

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIANSKI**

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW
OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU „SPOŁEM”
ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P.K.O. Nr 1-980



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121**

TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY . . . 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI . . . 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICWA . . . 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZENI . . . 8.85-05
ZADRUKARNIA . . . 8.85-06
DOKARNIA . . . 8.79-61

Franco ^{na równi} z Hitlerem i Mussolinim winien jest agresji

**Polska proponuje zerwanie
stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią**

NOWY JORK (PAP). Delegacja polska na Generalne Zgromadzenie ONZ wystosowała do przewodniczącego Zgromadzenia, Spaaka, pismo z wnioskiem o postawienie na porządku obrad Generalnego Zgromadzenia rezolucji, wzywającej członków ONZ do zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią gen. Franco. Do pisma dołączono projekt proponowanej rezolucji.

**Jutro w N. Jorku
zbiera się
Wielka Czwórka**

LONDYN. PAP. Na konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw, która odbędzie się jutro w N. Jorku, będą antywarstwione projekty traktatów pokojowych z h. satelitami Niemiec — Włochami, Rumunią, Węgarami, Bułgarią i Finlandią. Komisja redakcyjna, która przybyła do N. Jorku na pokładzie transatlantyku „Aquiltania”, opracowała ostateczny tekst traktatów, podczas podróży przez Atlantyk. Wszystkie punkty, które zostały już uprzednio uzgodnione, zostały zrehabilitowane na papierze białym, natomiast kwestie niezgodnione napisane są na papierze koloru niebieskiego. Sprawa Trlestu i zagadnienie legacji na Dunaju napisane są na papierze niebieskim.

Według projektu Generalne Zgromadzenie zwraca uwagę, że w pierwszej części obecnej sesji Generalne Zgromadzenie jednogłośnie potępiło reżim gen. Franco w Hiszpanii i potwierdziło decyzję niedopuszczenia Hiszpanii w obecnych warunkach do ONZ i poleciło członkom ONZ wzięcie tego pod uwagę. Rezolucja stwierdza, że w maju i czerwcu br. Rada Bezpieczeństwa przeprowadziła dochodzenie, związane ze sprawą ewentualnej akcji Narodów Zjednoczonych w stosunku do Hiszpanii, a podkomisja Rady Bezpieczeństwa, badając te sprawy, stwierdziła jednogłośnie, że: 1) reżim Franco jest reżimem faszystowskim; 2) w czasie ostatniej wojny Franco udzielił wydatnej pomocy państwu osi; 3) szereg dokumentów ustalił ponad wszelką wątpliwość, że Franco wraz z Hitlerem i Mussolinim jest winien sprzyśnięcia w celu wszczęcia i prowadzenia agresywnej wojny przeciwko krajom, które w ciągu wojny połączyły się w Narody Zjednoczone. Podkomisja stwierdziła również, że istnienie oraz działalność Franco etwarza sytuację, która może zagrozić utrzymaniu między-

narodowego pokoju i bezpieczeństwa. Ponieważ sytuacja w Hiszpanii uległa dalszemu pogorszeniu i coraz bardziej zagraża międzynarodowym stosunkom, Generalne Zgromadzenie poleca, aby wszyscy członkowie ONZ zerwali stosunki z reżimem Franco. Równocześnie, według brzmienia rezolucji, Generalne Zgromadzenie wyraża głęboką sympatię dla narodu hiszpańskiego. Wniosek polski wraz z tekstem rezolucji zostanie przesłany do specjalnej komisji, która zdecyduje o postawieniu go na porządku obrad Generalnego Zgromadzenia.

Nowa fala terroru w Hiszpanii Franco z lękiem czeka decyzji ONZ

LONDYN. PAP. Rząd gen. Franco przeprowadza obecnie masowe aresztowania wśród działaczy demokratycznych i oficerów armii hiszpańskiej. Przyczyną nowej fali aresztowań jest przede wszystkim wzrost nastrojów opozycyjnych przeciwko reżimowi faszystowskiemu. Czynniki rządowe obawiają się ruchów w wypadku gdyby Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych poleciło swym członkom zerwać stosunki z Hiszpanią faszystowską.

Kryzys rządowy w Grecji Tsaldaris naradza się z ambasadorami W. Brytanii i USA

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Aten, że rozmowy Tsaldarisa z przywódcami greckich partii politycznych w sprawie rozszerzenia gabinetu greckiego, zakończyły się niepowodzeniem. Pertraktacje rozbiły się wskutek odmowy premiera Tsaldarisa udzielenia przywódcom opozycji tekstu ministerialnych, spraw zagranicznych, obrony i koordynacji. Po zakończeniu rozmów z przywódcami greckich partii politycznych Tsaldaris udał się do ambasadora brytyjskiego sir Clifford Nortona i odbył z nim konferencję. Następnie premier i ambasador brytyjski udali się do ambasadora Stanów Zjednoczonych Lincolna Mc Weaga. Związek zawodowy greckich urzędników państwowych zapowiedział strajk na środek 6-go listopada. Urzędnicy bankowi ogłosili 48-godzinny strajk we wtorek. Zarówno urzędnicy państwowi, jak i bankowi domagają się podwyżki płac w związku z wzrostem cen żywności.

Radiostacja imienia Niedziałkowskiego

Jak się dowiadujemy, najbliższą stacją Radia Polskiego w Raszynie — Warszawa I, emitująca program ogólnopolski, zostanie, prawdopodobnie jeszcze w listopadzie r. b., przemianowana na rozgłośnię imienia przywódcy ludu Warszawy tow. Niedziałkowskiego. Jak wiadomo, rozgłośnia warszawska, tak zwana Warszawa II, której otwarcie nastąpić ma w końcu listopada otrzymała nazwę bohaterki polskiej Warszawy Stefana Starzyńskiego.

Smuts zamilkł w ONZ na żądanie W. Brytanii

NOWY JORK (PAP). Wśród przedstawicieli państw, którzy nie zabierali głosu w debacie, zwraca uwagę fakt powstrzymania się od wygłoszenia przemówienia przedstawiciela Południowej Afryki, premiera Smutsa, który znajdował się na liście mówców i w ostatniej niemal chwili zrezygnował z głosu. Według informacji, pochodzącej z kulis Generalnego Zgromadzenia, Smuts, który przyszedł do bardzo ostrego przemówienia przeciwko Indiom w odpowiedzi na ich wniosek na Generalne Zgromadzenie w sprawie dyskryminacji Hindusów w Południowej Afryce, zrezygnował z wygłoszenia go na żądanie delegacji brytyjskiej. Wobec tego, że nie udało się usunąć wniosku indyjskiego, delegacja brytyjska i delegacje poszczególnych Dominów starają się nie narażać specjalnego rozgłosu kłopotliwej sprawie stosunku do Hindusów.

Intrygi kół wojskowych USA zdemaskował Wallace w mowie przedwyborczej

NOWY JORK (PAP). Wallace oświadczył w mowie przedwyborczej, że senator Vandenberg i amerykańskie koła wojskowe usiłują zmanewrować Byrnesa w konflikt z Zw. Radzieckim. Wallace nie wierzy, aby Byrnesowi naprawdę odpowiadała polityka, uprawiana przed wojną koła wojskowej w St. Zjedn. za wywołanie zdrażnień w stosunkach międzynarodowych i utrudnianie przyjaznych stosunków ze Zw. Radzieckim. Wallace wyraził przekonanie, że jest rzeczą karygodną wtrącanie się w sprawę dobrych stosunków między mniejszymi państwami Europy środkowej a Zw. Radzieckim. Zdaniem Wallace'a, przy ustaleniu dobrych stosunków między Zw. Radzieckim i państwami środkowo-europejskimi w wielkiej mierze, niż to czynią Stany Zjednoczone w stosunku do państw Am. Południowej.

Pokojowa produkcja St. Zjednoczonych — oświadczył w dalszym ciągu Wallace — nie może osiągnąć przed-

Aresztowanie sprawców zamachu w Rzymie

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Rzymu, iż tamtejsza policja aresztowała 3 osoby w związku z zamachem bombowym na ambasadę brytyjską. Wśród aresztowanych znajduje się jeden cudzoziemiec. Premier włoski, de Gasperi, wyklu-

Nota włoska do Wielkiej Czwórki 159 mandatów zdobyła Partia Pracy w wyborach komunalnych

LONDYN. PAP. 1-go listopada odbyły się w Anglii i Walii wybory komunalne. Na 300 miejsc Partia Pracy uzyskała 159, przy czym zdobyła większość w nowych 9 radach miejskich, straciła zaś miejsca w 4 radach.

Przeciw dyplomacji dolarowej

Gdy rozważana była sprawa siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych, jednym z argumentów na ułożeniu ONZ w Stanach Zjednoczonych było twierdzenie, że to jest jedyny sposób zainteresowania amerykańskiej opinii publicznej zagadnieniem współpracy międzynarodowej. Zwolennicy tej teorii mieli wszelkie prawo do satysfakcji, gdy dnia 30 października prawie wszystkie amerykańskie gazety zamieściły niemal bez skrótów tekst przemówienia, wygłoszonego przez ministra Molotowa na Zgromadzeniu Generalnym ONZ. Satysfakcja była tym większa, że w ten sposób głos przedstawiciela Związku Radzieckiego dotarł do milionów obywateli amerykańskich, którzy dzień wcześniej czytali w „swojej” gazecie (faktycznie jest to gazeta Hearsta lub innego „króla” prasy), że to właśnie Rosja „dąży do wojny”, że to właśnie Rosja jest „krajem imperialistycznym” że to właśnie Rosja „zagroza Stanom Zjednoczonym”.

Obszerne przemówienie Molotowa było nie tylko odpowiedzią na te wszystkie niedorzeczności przekupnych dziennikarzy amerykańskich, lecz także jasnym i treściwym wykładem poglądów Związku Radzieckiego na wszystkie aktualne problemy współpracy międzynarodowej. Molotow nie użył w tym celu dyplomatycznych rękawiczek, lecz w sposób dosadny przedstawił, co ZSRR ma do zarzucenia dotychczasowej działalności Narodów Zjednoczonych, i jakie są radzieckie propozycje na przyszłość.

Gdy Molotow stwierdził, że zrównanie głosu Hondurasu z głosem Stanów Zjednoczonych, lub głosu Haiti z głosem Związku Radzieckiego bynajmniej nie będzie najlepszą demokracją godną powszechnego uznania, — wyraża się, że ta złośliwa uwaga, zresztą wcale nie obraźliwa dla Hondurasu lub Haiti, raz na zawsze przekreśliła możliwość powoływania się w rozmowach dyplomatycznych na „bezwzględna równość” wszystkich suwerennych państw i uniemożliwiła rzekomym demokratom zaszafowanie pojęciem „większości” i „mniejszości”.

W związku z tym dobrze się stało, że tak wyraźnie postawiona została sprawa „veto”, lub inaczej mówiąc zagadnienie jednomyślności wielkich mocarstw. Wolno było Kolumbi (zachęconej chyba do tego przez kogoś innego i może niejakiego) proponować zmianę dotychczasowego przepisu o prawie „veto”, wolno było Wyszyńskiemu wspaniałomyślnie wyrazić zgodę na rozważanie tej sprawy, ale wolno i trzeba było równie jasno powiedzieć, że skasowanie prawa „veto” pociągnęło za sobą odstąpienie od jednomyślności wielkich mocarstw, a w praktyce będzie to oznaczało likwidację Narodów Zjednoczonych.

Z niemiłą szczerością Molotow naplótował Churchillowi, jako proroka wszelkiego rodzaju imperializmu, oraz zwolenników „dyplomacji dolarowej”. Jasno postawiona została również kwestia straszenia świata bombą atomową. Tak samo jak zakazane zostało używanie gazów trujących itd., tak samo zabronione było winno wykorzystywanie energii atomowej w celach wojennych. Wśród propozycji Molotowa jest to zresztą logiczny wniosek z bardziej ogólnej przesłanki — z żądania przeprowadzenia powszechnego ograniczenia zbrojeń.

Ciekawa jest reakcja scharakteryzowanej powyżej prasy amerykańskiej na przemówienie radzieckiego męża stanu. Dziennik „New York Times”, który często wyraża opinię amerykańskiego Departamentu Stanu, oświadczył, że przemówienie Molotowa „powiększyło różnicę między Wschodem i Zachodem”, i że w Stanach Zjednoczonych „nie istnieją koła imperialistyczne”, zaś inny wielki dziennik „New York Post” napada na Molotowa za jego wystąpienie przeciwko tendencjom ekspansjonistycznym Stanów Zjednoczonych. Ta reakcja amerykańskiej prasy wielko-kapitałistycznej nie może nas dziwić: zaatakowany kapitalizm amerykański broni się, atakując przeciwnika.

Słusznie jednak Molotow stwierdza w swym przemówieniu, że „nie możemy w to uwierzyć, aby większość obywateli amerykańskich holdowała tego rodzaju ideologii”. I dlatego możemy być spokojni, że przeciwny Amerykanin nie zgodzi się z poglądem Barucha, dla którego „pokój staje się prawie nienawistnym po skończonej wojnie”, i dlatego możemy być spokojni, że ludność amerykańska wbrew knowaniom pewnych polityków i polityków nie dopuści do nowej wojny.

×

Jeśli artykuł ten przeczyta nasz rodzinny opozycjonista i wielbiciel Churchilla, powie on zapewne: „Patrzcie, znów chwala Sowiety, znów zgadzają się z bolszewikami”. Odpowiemy na to: „Tak jest”. Gdy minister radziecki przemawia za jednnością Narodów Zjednoczonych, a przeciw stosowaniu bomby atomowej, gdy minister radziecki przemawia za ograniczeniem zbrojeń, a przeciw dyktaturze gen. Franco, przeciw dyplomacji dolarowej, a za pokojem i bezpieczeństwem, — uważamy, że polska racja stanu wymaga od nas wyrażenia zgody i poparcia stanowiska radzieckiego. Dlatego przedstawiciel Polski w ONZ tak często głośnie wraz z przedstawicielem ZSRR, i dlatego delegat polski w ONZ powinien poprzeć zgłoszone przez ministra Molotowa propozycje w sprawie ograniczenia zbrojeń.

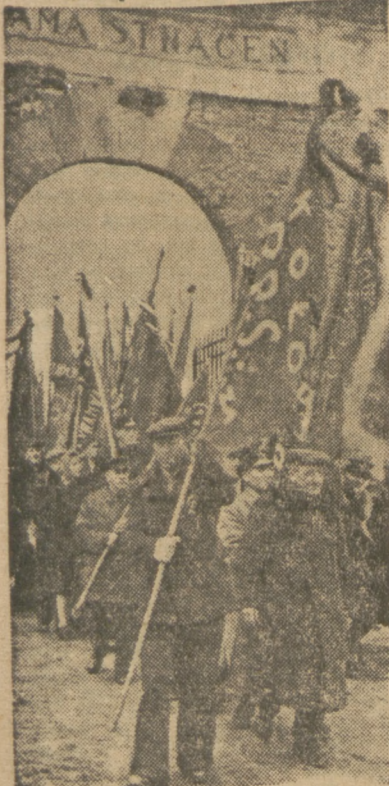
GRZEGORZ JASZUŃSKI

Na stokach Cyta deli



W dniu „Święta Zmarłych” złożyły delegacje dzielnic warszawskich PPS i OM TUR liczne wieńce

Święto zmarłych



Czoło pochodu na miejscu straceń

PRZEGLĄD PRASY

REWOLUCJA
PAŹDZIERNIKOWA
A POLSKA

W związku ze zbliżającą się rocznicą Rewolucji Październikowej „Odrodzenie” zamieszcza ciekawy artykuł Józefa Sieradzkiego pt. „Rewolucja Październikowa, a niepodległość Polski”, w którym autor cytuje szereg historycznych dokumentów i wypowiadzi:

W czasie wojny Lenin nieraz pisał o kwestii narodowościowej, ale jednak też raz poruszał sprawę polską. W roku 1916 artykuł jego „O polsku bez aneksji i niepodległości Polski, jako hasła dnia w Rosji” zawiera konkluzję: „Lud rosyjski nie chce stać się znowu ciemiężcą Polaków”. W tymże roku, w kwietniu („Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia”) — ucył, „że socjaliści rosyjscy, którzy nie dążyli do odwrócenia się Finlandii, Polski, itd., że socjaliści łazą postępują jak szewcownicy, jak lokaje okrytych krwią i brudem monarchii imperialistycznej i imperialistycznej burżuazji”.

W pracy „Marksizm a kwestia narodowa” przewidywał Stalin: „Najsuplenniejszym jest taki spłot konfliktów wewnętrznych i zewnętrznych, kiedy ta lub inna narodowość w Rosji uznaje za potrzebne postawić i rozwiązać sprawę swej niepodległości”. I oczywiście nie jest rzeczą marksistowską stawiać w takich wypadkach przeszłość. Konkretnie zaś w sprawie Polski: „Nie wyklucza to oczywiście możliwości pewnych wewnętrznych i zewnętrznych konfliktów, kiedy sprawa odwrócenia się Polaków może stać na porządku dziennym”.

Nie ograniczono się do teorii i deklaracji, w rzeczywistości, lecz wyrażono wnoski w kwestii, związanych z Polską. Dekret z 9 września 1918 roku postanawiał: „Wszystkie traktaty i akty, zawarte przez rząd b. Imperium Rosyjskiego z rządem Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austro-Węgierskiego, dotyczące rozbiórów Polski, ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem narodu rosyjskiego, który przyznał narodowi polskiemu prawo do niepodległości i zjednoczenia — znosi się niniejszym bezwzględnie”.

W tych dokumentach zawiera się stanowisko Rewolucji Październikowej wobec Polski. Nie ustępuje ono w niczym sławnym orędziem Wilsona, a w kwestii rzeczy wywarło decydujący wpływ na rozwój sprawy polskiej.

5 SOCJALISTÓW

W tym samym numerze „Odrodzenia”, na czele numeru znajdujemy pod tytułem „Walczymy o sprawę ludu” podobizny 5 wielkich przywódców PPS — Ignacego Daszyńskiego, Hermana Lebermana, Norberta Barlickiego, Mieczysława Niedziałkowskiego i Stanisława Dubois — oraz krótkie charakterystyki tych 5 wybitnych postaci polskiego ruchu socjalistycznego.

Wróżenia z pobytu w Jugosławii (II)

Siła i jedność Jugosławii

Skład ludności Jugosławii jest wielonarodowy. Oprócz pięciu głównych narodów: serbskiego, chorwackiego, słoweńskiego, czarnogórskiego i macedońskiego mieszkają w Jugosławii Rusini, Słowacy, Węgrzy, Włosi, Rumuni i Albańczycy. Patrząc oczywiście polskimi, na podstawie dotychczasowej przedwojennej Polski „sanacyjnej”, wydawałoby się mogło, że nowa Jugosławia powinna być od wewnątrz rozsadzana przez dążności odrębności różnych narodów.

Tymczasem dzisiejsza Jugosławia, która składa się z sześciu republik federalnych (Serbia, Chorwacji, Słowenia, Czarnogóra, Macedonia i Bośnia Hercegowina), jest państwem tak silnie scementowaną, społecznie zjednoczoną, że pozadziśniczy jej mógł w tym względzie nie jedno państwo narodowe, nie po siadające t. zw. mniejszości narodowych.

Co jest powodem siły i jedności Jugosławii?

1) Dawna królewska Jugosławia, oprowadana przez wielokulturową reakcję, „broniła się” do ostatniej chwili przed nawiązaniem stosunków ze Związkiem Radzieckim; nawiązała je dopiero w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa niemieckiego — faszystowskiego w r. 1941. Dawna Jugosławia nie utrzymywała stosunków z Niemcami, z tym państwem, które kwestię narodowościową rozwiązało u siebie w sposób najbardziej zapewniający każdej narodowości zachowanie ojczyźnego języka i pielęgnowanie własnej tradycji kulturalnej. Pod tym względem dawna Jugosławia była podobna do Rosji carskiej, która narzucała jednolitą narodowość rosyjską w całym państwie. Tymczasem skład narodowościowy Jugosławii nawiązuje do nieuregulowania stosunków z Niemcami, a nie do Rosji carskiej, która narzucała jednolitą narodowość rosyjską w całym państwie. Tymczasem skład narodowościowy Jugosławii nawiązuje do nieuregulowania stosunków z Niemcami, a nie do Rosji carskiej, która narzucała jednolitą narodowość rosyjską w całym państwie.

Stara Jugosławia była „wzięciem narodów”, jak nim była ongiś Rosja carska. Toteż ten stan nie mógł się utrzymać. W wyniku drugiej wojny światowej, w wyniku walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, powstała od 1943 r. „Demokratyczna Federacja Jugosławia”, t. j. Federacja Ludowa Republika Jugosławia, która opiera się na zasadzie równoprawienia narodów w federacyjno-republikańskim ustroju państwowym.

Nowa Jugosławia — to różnorodna, scementowana duchowo i organizacyjnie jedność państwowa. Federacyjna Ludowa Republika Jugosławia jest wspólnym dobrem i własnością zamieszkujących ją wolnych narodów.

2) Uosobieniem jedności nowej Jugosławii jest Marszałek Józef Broz — Tito, założyciel nowego państwa jugosłowiańskiego i wódz narodów Jugosławii. Urodził się on we ws. Kumrovec niedaleko Zagrzebia w r. 1892, jako syn ojca Chorwata i matki Słowenki. Po ukończeniu szkoły przyszedł marszałek Jugosławii udaje się do miasta na naukę rzemiosła i zostaje robotnikiem metalurgicznym. Wybił się jako bojowy organizator lewicowego antyfaszystowskiego ruchu robotniczego. W r. 1927 zostaje aresztowany i skazany na kilka lat ciężkiego więzienia. Po wyjściu z więzienia ukrywa się i organizuje dalej masę robotniczą. Stał na czele Komunistycznej Partii Jugosławii. Zwalczał faszystowskie rządy Stojadinowicza, Cvetkovića i Maczka. Organizuje Front Ludowy. Walczy o równoprawienie narodów Jugosławii i wyzwolenie klasy robotniczej. Wkrótce po wkroczeniu hord niemieckich i

włoskich do Jugosławii organizuje (7.7.1941) powstanie w Czarnogórze. Ruch partyzancki pod wodzą Broza-Tito rozszerza się na całą Jugosławię. Porywa masy młodzieży i starszych. Tworzy Wojsko Narodowo-Wyzwolenie, w którym rządzi dyscypliną, wysoką moralnością i odwagą. Armia partyzancka Broza-Tito walczy nie tylko z okupantami, ale i z rodzinnymi zdrajcami, jak Nedelić, Pavelić, Rupnik i Draža Mihajlović z ich „czetnikami” i „ustaszami”. Na II sesji AVNOJ (Antyfaszystowskiej Rady Wyzwolenia Jugosławii) w mieście Jajce (Bośnia) Józef Broz — Tito został proklamowany Marszałkiem Jugosławii (29.11.1943 r.). W najtrudniejszym dla Narodów Zjednoczonych okresie partyzancka armia jugosłowiańska wytrzymuje napór trzydziestu dywizji nieprzyjacielskich.

Jak w czasie wojny Marszałek Tito potrafił zorganizować masę ludową Jugosławii do walki z faszystem, tak obecnie w okresie pokoju, jako Premier Rządu Związku Jugosławii, umie on zmobilizować i natchnąć masę do jedności i odbudowy zniszczonego kraju. Wielkość i popularność postaci Marszałka Józefa Broza-Tito wypowiadają naro-

dy Jugosławii w hasło: „My należymy do Tito — Tito jest nasz”.

Postać Józefa Broza-Tito i dzieje jego sławnego życia stały się natchnieniem dla poetów Jugosławii. Walka narodów Jugosławii o wolność, wyzwolenie społeczne, odbudowę kraju i zjednoczenie połączyła się nierozdzielnie z historycznym nazwiskiem Marszałka Tito, Premiera Rządu Frontu Ludowego Jugosławii.

3) Czynnikiem łączącym i scalającym narody Jugosławii w ramach jednej państwowej republiki federacyjnej jest ustrój demokratyczny, wywołujący w masach ludowych zapał do pracy nad odbudową kraju, utrwalający poczucie jedności państwa. Braterstwo i jedność — „braterstwo, jedność” — najbardziej popularne hasło narodów Jugosławii, znajdujące mocne poparcie w idei jedności słowiańskiej. Jedność tej sprzyja tradycyjnie niezwykłe przyjaźni stosunek narodów Jugosławii do Rosji, która w wyzwoleniu narodów Jugosławii od ucisku na jeźdźców (Turcja, Austria, Włochy, Niemcy) odegrała decydującą rolę.

Henryk Świątkowski.

List otwarty Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet

Do Episkopatu Polskiego na ręce Jego Eminencji Księdza Kardynała Hłonda

Zarząd Główny Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet, głęboko wstrząśnięty tragicznym uprowadzeniem instruktorki Ligi, Stefani Roszkowskiej i powodowany głęboką troską o losy narodu polskiego, zwraca się do Episkopatu z prośbą o dokładne zapoznanie się z przebiegiem zajścia we wsi Lubin Kościelny i zajęcie stanowiska w tej sprawie.

We wsi Lubin Kościelny, powiatu Lubuskiego, zostało uprowadzone około 100 kobiet, do którego weszły wszystkie kobiety wiejskie. Praca prowadzona przez Ligę zapowiadała się i szła jak najlepiej do momentu, kiedy ksiądz tamtejszy parafii wezwał kobiety do wystąpienia z Ligi (ponieważ, jak się wyraził, jest to Komсомol). Zarząd Powiatowy Ligi Kobiet bezpodstawnie po tym fakcie wystosował do księdza pismo, wyjaśniające ideologiczne i społeczne założenia Ligi i prosząc o odwołanie się, racjonalnie i ambony.

Ponadto do wsi Lubin Kościelny wysłano instruktorkę Ligi, Stefani Roszkowską, dla wyjaśnienia sprawy na miejscu. Natychmiast po przybyciu do wsi Roszkowska została zabrana przez przybłędów do wsi i lasu bandytów, mimo tłumaczeń, że została bez opieki dwoje małych dzieci.

Znając metody tego rodzaju wystąpień, należy przypuszczać, że Roszkowska nie żyje. Mąż Roszkowskiej zginął w czasie działań wojennych. Roszkowska pozostawiła dwoje dzieci w wieku 3 i 5 lat. Czy uprowadzenie matki dwojga małych dzieci, które pozostały obecnie bez żadnej opieki, jest godziwym sposobem walki politycznej? Czy fakty ten nie powinien wstrząsnąć sumieniem narodu?

Uważamy, że stanowisko, jakie zajęł ksiądz ze wsi Lubin Kościelny wobec Ligi Kobiet, a które stało się bezpośrednią czy pośrednią przyczyną uprowadzenia Polki-patriotki, bezpartyjnej kobiety, jednej z licznych oświeconych kobiet, było niezgodne z etyką chrześcijańską. Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet nigdy i nigdzie nie występowała przeciwko religii. Większość naszych członków, to wierzący katolicy. Stądary Ligi są poświęcone, w wielu miejscowościach kół Ligi współpracują z miejscowym duchowieństwem. Ani nasza praca społeczna, ani nasza ideologia nie stoją w sprzeczności z zasadami wiary chrześcijańskiej. W naszej pracy społecznej dążyliśmy do tego, by każda kobieta polska zdobyła się dzisiaj na ruinach i zgłuszach naszego kraju na wielki wysiłek twórczy budowy nowego życia. Chcemy wychować nowe, młode i zdrowe pokolenie, wolne od grzeszności, nędzy i niedostatku. Chcemy budować szkoły i domy dziecka, szkoły i przedszkola, warsztaty, spółdzielnie i szkoły zawodowe dla kobiet, chcemy pomóc kobiecie wiejskiej i dać jej możliwość korzystania z tych udogodnień, jakie ma dziś wiele kobiet w miastach.

W rocznicę

Rewolucji Październikowej uroczysta Akademia w „Romie”

W związku z 29-tą rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej, przypadającej na dzień

Szczęście sprzyja stale

HELENA WOLANSKA

MARSZAŁKOWSKA 121, POKOJ 1-104

gdzie ponownie padło w 2 klasie

100.000 zł

na Nr. 43993

Czas najwyższy wymienić, najwyższe do klasy 3-cj.

Ciągnięcie od 9 do 14 listopada.

7 listopada br. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej organizuje w przeddzień święta Związku Radzieckiego w dniu 6 bm. o godz. 18-ej w sali „Roma” (Nowogrodzka 49), uroczystą akademię.

W programie referat mjr. R. Dobrowolskiego pt. „O znaczeniu Wielkiej Rewolucji Październikowej”. W części artystycznej bierze udział orkiestra Filharmonii Warszawskiej, Nina Andryczówna, artystka państwowego Teatru Polskiego, która wykona szereg recytacji. Akademia będzie transmitowana przez radio.

Na stokach Cytadeli

Hołd i meldunek

cieniom bojowników o Niepodległość i Socjalizm

Dzisiaj rządy kamiennych krzyży pracują białą smugą szczerze Cytadeli. Szczyt wzgórza, alby korona, opłoczone czerwonym murem Brzozy Strach.

Pod Bramą, w oszklonej gablocie, oszklonej szklonki, ubok wyschniętych pól drzewa, potrzaskanych kulami plutonów egzekucyjnych.

Na tym akrawku ziemi, zakrzepł przepiękny szmat naszych dziejów. Zakrzepł wczoraj żywym barwami. Polska ruch socjalistyczny wysłał ten okres kwiatu najpiękniejszy synów.

Znienity się czas — ludzie. Ze starej Warszawy zostali gładzi i szkliska, przybyło wiele grobów i wiele miłych stracek. Lecz nad wszystkim ważni się i potrafią im miejsce kaźni socjalistycznych bojowników, którzy wytyczyli nam drogę walki.

1 listopada, święto zmarłych. Starym, tradycyjnym wyznaniem, a stóp Bramy Stracek, uchodzą się łezne rusze towarzyszy. Czerwone sztandary partyjne, białe OMTUR-owe, łezne sztandary, wśród nich łezny sztandar spódnicy. Łopoczą na jesiennym wietrze majestatycznie. Po obu stronach kamiennych schodów stoją zapaleni towarzysze, a stóp łezne rusze składają hołd cieniem bojowników o Niepodległość i Socjalizm. Stary bojownik z 1905 r. i ci, którzy w okresie rządów wstępnictwa poprzestali na podległość o dobro proletariatu polskiego walczyli, i wreszcie ci, którzy wstąpili w nasze szeregi w okresie walki z hitlerowskim najazdem, stoją obok siebie w jednym szeregu. Wiele są ofiary towarzyszy brakuje wśród nas. Nieleżni spoczywają w okwieconych grobach. Popioły innych rozwinęli wiatr.

Uroczyste dzwinki Czerwonego Sztanda

daru spłynęły na szczytu wzgórza między zamkniętymi tłumy. W chwili pełnej rozległa się melodia „Hymnu Młodości”.

„Jesteśmy młoda gwardia Proletariackich mas”.

Liezza jest ta nasza młoda gwardia.

W oczach młodzieży płonie ogień szaleństwa i wiary w naszę przyszłość.

Przemawia przewodniczący Stowarzyszenia byłych Włóczęg Politycznych, bułowiec z 1905 r. tow. Galja.

Jeden z tych, którzy uczyli nas walczyć o idealny.

Racuna przez tow. Odelek-Morawski myśli przekasania tego miejsca pod opiekę OMTUR, siewera głęboka tręci sadzierające mocnej więzi między najmłodszym pokoleniem socjalistycznym i tymi, którzy wytyczyli im drogę walki o Niepodległość i Socjalizm.

Z kolei przemówił pierwszy sekretarz Stowarzyszenia Komitetu PPS, tow. Jagiełło. Nawłaził on do ciałowej między walkami powstańców z 1831 i 1863 roku i walkami, toczonymi przez bojowników w latach ostatniej okupacji.

Ostatnia, imieniem OMTUR-u, zabrała głos młodzieńca towarzysza Dorzwałka. Pełne uczucia przemówienie świadczyło o głębokim przywiązaniu najmłodszego pokolenia PPS-owskiego, zorganizowanego w OMTUR, do dobrych stron naszych tradycji ideologicznych. Przemówienie swoje zakończył słowami:

„I dziś, oddając Wam hołd bohaterów rewolucji, my polska młodzież socjalistyczna, młodzież OMTUR-owa, tu na miejscu Waszych stracek, przyrzekamy, że będziemy zawsze tam, gdzie nas zaprowadzą nasze blichtrne czerwone sztandary. Wierni PPS i nie rozważając o się słowności, walczyć bę-

NAMARGINESIE

Nieotwierane okno...

W czasie wędrówek po Ziemiach odzyskanych, peregrynując przez jedną z wiosek, szedłem do pierwszego z brzegu domu, aby napić się o drogie. Dom był murowany, wygodny, nieźle umeblowany, zaopatrzony w światło elektryczne, minimum niezbędnych dla kulturalnego człowieka wygód. Zamieszkuje go rodzina repatriantów spod Turnopolu, złożona z rodziców i trojga dzieci, na pewno nie straciła na tej zmianie. Bo to i gospodarka nieźle i trzy krowy w oborze i spokój po ciężkich przeżyciach z okresu przebywania pod strasliwym terrorem sztymskich band. Opowiadali mi długo o nocach spędzonych w lesie, czy w polu na śniegu, o śmierci grozącej niemal każdej godziny — śmierci, której cudem udało się im uniknąć, pewnego dnia gospodarza dosięgła jednak zbrojka kula. Stracił przy tej okazji nogę.

Ludzie ci przychodzą swolna do siebie, odzyskują po ciężkich przeżyciach równowagę.

To jedna pomyślna strona ich przybycia na Polskę Zachodnią. Odwrót na stronę medalu, to przyniesione przyzwyczajenie gospodarstwa w warunkach prymitywnych, kręconych odmiennych od zastanych na miejscu. Symbolem wymownym tych przyzwyczajeń są choćby nieotwierane chyba od kilku miesięcy okna, nieprześwietlane izby, pełne pary od gotującego się na kuchni pożywienia dla ludzi i zwierząt, osiadająca szybko na ścianach wilgoć. Oczywiście nie jest to ich wina. Muszą się wielu dla nich nowych rzeczy nauczyć, przywyknąć do innych warunków pracy, wymagających od nich mniej wysiłku fizycznego, za to więcej sprawności technicznej.

Oczywiście jest rzeczą nie tylko pożądaną, ale i konieczną, aby ta edukacja nie trwała zbyt długo. Aby zjawili się wśród nich instruktorzy rolnicy, którzy by ich nauczyli obchodzenia się z maszynami rolniczymi, z uprawą tamtejszej ziemi, higieną, który by otworzył szeroko zamknięte okna, wypuścił do przestrzeni iść dużo słońca, powietrza, naukę, czy obywatelskie jaśnie, pogodniej uczący ich patrzeć na świat. Chodził przecież o to, aby nasze polskie życie na Zachodzie od razu z miejsca wzięło duży rozpęd, aby bogactwa Ziemi Odzyskanych wysyskać całkowicie, bez reszty, aby ludzimi zębkami ciężkimi przeszłymi wojennymi przywrócić radość istnienia, wolną we własne i wspólne, zbiorowe siły narodu.

Nie wiem dlaczego, ale przedstawiają mi się uparcie te zamknięte okna w polskim domu wiejskim na Zachodzie. Tam co prawda są one rzadko spotykanym anachronizmem. Ale przecież w tysiącach wiossek na starych ziemiach, male, zabite gwóźdźmi, zastawione anemicznymi kwiatkami w doniczkach, okienka chat włościańskich nie otwierają się zupełnie. Odrzucają one mieszkańców w jesienne i zimowe, wolne od wyczerpującej pracy w polu dni od doływu powietrza, zamykając w ciasnym kręgu własnego życia, w kręgu zainteresowań, ograniczonym szachownicą włościańskich pól.

Wiedziałem gdzieś niedaleko Warszawy całkiem przez Niemców spaloną, odbudowującą się po zniszczeniu wojennym wieś. Nowe, świeżące białe świeżych bierstwow domy miały szeregowe, zajmujące niemal połowę ściany otwory okienne. Czyż można wątpić, że w tych słonecznych chatkach będzie ludzimi latwiej, lepiej istnieć, że będą mogli swobodniej rozmawiać, wymieniać myśli, czytać, zbierać się, że szybciej zrozumieją sens nowego, wyciągniętego do wsi polskiej życia, które tam na Zachodzie oddało w jej posiadanie obszerne i wolne domy, zaś w reszcie Polski obok jak najrychlejszego zburzenia obłogi, ciśnie, duszne chaty, w których legły nieśmiertelne, niemole, zaściankowaność, wnoszą na ich miejsce obszerne, widne, pełne słońca domostwa.

Po to, aby wreszcie do Polsce wszystkim ludzom miasta i ludziom wsi zaczęło się lepiej, bardziej po ludzku, sprawiedliwie żyć.

ALFA

WIELKA LICYTACJA
KONI WYSCIGOWYCH

Dnia 13 listopada r. b. o g. 11-ej rano odbędzie się na torze wyścigowym na Służewcu, przy trybunie głównej, doroczna licytacja koni wyścigowych pełnej wys. pół krwi. oraz pół krwi angielskiej w treningu, jak również malek stadnych i roczniaków.

Szczegóły licytacji będą podane w Katalogach, które można nabyć w Biurze Państwowego Komisarza do Spraw Wyścigów Konnych na Służewcu, oraz w kasie Miejskiej Totalizatora Nowy Świat 8 poczynając od dn. 9 listopada.

948

FABRYKA PASTY „PALMA” W-wa, Al. Jerozolimski 23

do obuwi i podłóg „PALMA” w-wa, Al. Jerozolimski 23

LITERATURA i SZTUKA

II Walny Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich

W dniach 26 i 27 października br. obradował w Łodzi II Walny Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich. Zjazd wybrał nowe władze Związku z prezesem Za-

rzędu Głównego, znakomitym krytykiem Kazimierzem Zachowskim na czele. Na jeździe uchwalono szereg rezolucji, zmierzających do poprawy bytu pisarza polskiego.

Jan Nepomucen Miller

Nie czas na maniackie nowatorstwo!

(Fragment przemówienia, wygłoszonego na jeździe).

W Polsce, Europie i na całym świecie zachodzą zmiany tak zasadnicze, że dzień wczorajszy z epoki przedwojennej nie poznaje siebie w odbiciu dzisiejszym. Stosunki społeczne, polityczne uległy przepostaciowaniu tak gruntownemu, że dla wielu ludzi oswobodzonych z tradycyjnymi formami eksploatacji, nastąpił koniec świata i załamanie się wszelkich uświęconych wartości.

Unarodowienie przemysłu i likwidacja własności obszarnej na rzecz chłopów w Polsce to zmiany fantastycznej doniosłości w stosunkach naszego kraju.

Wobec tak zasadniczych przeobrażeń naszego życia gospodarczego i społecznego, wobec fundamentalnych zmian w układzie politycznym i ustosunkowaniu się do świata otaczającego, zdawałoby się, że zmianom tym towarzyszyć mogą i powinny niemniej gruntowne zmiany w świadomości zbiorowej i w życiu kulturalnym narodu.

Nie jest to jednak sprawa tak łatwa i tak prosta. Między szeregiem tymi nie zawsze zachodzi stosunek równoległości. Różne typy i odmiany śro-

wiska społecznego, warstwy, klasy i grupy społeczne mają różne potrzeby, odbiorczość, wrażliwość i świat pojęć odrębny. Byłoby tedy rzeczą bardzo ryzykowną do różnych odmian środowiska społecznego podchodzić z tą samą miarą, wychodząc z założenia, że jedna jest tylko sztuka wzorowa, godna kultury, wszelkie zaś inne jej odmiany i postaci to żałości godne przejawy grafomanii i dyletantyzmu.

Nie samą jakością dających się przedmiotowo uwiidocznici nowatorskich osiągnięć mierzyć się wartość sztuki; jej rola społeczna wyraża się raczej w sugestii wiążącej, w zdolności do zorganizowania świadomości zbiorowej, w opracowaniu jej w ramy konstrukcji, ujętionej z kierunkiem i lożykiem rozwoju społecznego.

A na to wszystko nowatorstwo formalne jeszcze jest za mało: zdarza się nawet, że ono często uniemożliwia sztuce spełnienie tej roli spajającej, z której znacznie lepiej się wywiąże szablon niż programowe, zawzięte i maniackie nowatorstwo. I nie chcę podważać bynajmniej roli i znaczenia formalnego nowatorswa odkrywców nowych powi-

słów, pojęć, zdań i okresów, uroku elipsy, odprzedmiotowionej rzeczywistości i napięć kierunkowych celowego odkształcania.

Chcę tylko stwierdzić, że jak istnieje sztuka wiążąca, oparta często (nie wyłącznie zresztą) na szablonie formalnym, lecz dzięki tym upowszechniającym ułatwieniom, mogąca narzucić pewne treści społeczne większej ilości ludzi i powiązać ich spręgami duchowej wspólnoty — tak istnieje również sztuka dla niewielu (jak Peeper niedługo szczerze i uczciwie w „Nowych ustach” stwierdził — sztuka „dla dwunastu lub dla dwu-

dwunastek”), odkrywcza w sensie formalnym, nowatorska, ograniczona jednak w zakresie swego wpływu do kręgu wlaściwych sfer i sfer, szczerpiego grona melomanów.

Ale w okresach wiązania się i scalania społeczeństwa, w porowolucyjnych epokach regulacji stosunków, gdy na gruncie, zorany przez traktory historii rzuca się ziarno siewne — nie czas na nalogowe i maniackie nowatorstwo, bez punktu przyłożenia, lecz raczej cnotą społeczną staje się wówczas podporządkowanie realizującej się dopiero i niewyższej, nowej zasadzie bytu.

„W obliczu wielkich obowiązków, jakie na nas spoczywa nakłada nowa rzeczywistość polska — naszym hasłem niechaj będzie utrwalenie i kultywowanie pięknych tradycji kultury polskiej, a nieciągła walka z wrogimi jej tendencjami reakcji i wsteczństwa”.

(Z depeszy powitanej Juliana Tuwima).

Kronika kulturalna ZSRR

125-LECIE URODZIN NEKRASOWA

13 grudnia 1946 r. miało 125 lat od urodzenia znakomitego poety rosyjskiego N. A. Nekrasowa. Na całym obszarze ZSRR, a szczególnie w gubernii jarosławskiej, w której poeta się urodził, przygotowano się wielkie uroczystości. Przygotowywane są krytyczne wydanie dzieł poety.

WYSTAWA GRAFIKI POLSKIEJ W MOSKWIE

W Nr. 43 czasopisma „Literaturnaja” ukazał się artykuł N. Sokolowej o wystawie grafiki polskiej w Moskwie. Autorka artykułu omawia wystawione prace graficzne, przy czym prócz klasycznych już utworów Skoczylasa i Wyczółkowskiego, omawia drzeworyty żyjących artystów, w pierwszym rzędzie St. Ostoja-Chrostowskiego, którego nazywa „czarodziejem ilustracji”. Specjalnie podkreślona jest wartość artystyczna ilustracji do „Peryklesa” Szekspira.

Omawiane są również prace zamordowanej przez Niemców Haliny Siemienińskiej, Jana Rubczaka, W. Zakrzewskiego, J. Czerwieskiego i A. Sołtana, którego twórczość reprezentowana była teką autolografii, poświęconych zburzonej Warszawie.

BIBLIOTEKA WYBRANYCH UTWORÓW

W związku z przypadającym w październiku 1947 trzydziestoletniemu Rewolucji Październikowej wydawnictwo „Sowieckij Pisatel” przygotowuje wydanie serii wybranych utworów literatury radzieckiej z lat 1917-1947.

Serw ta obejmuje sto książek. W jej skład wchodzi najlepsze utwory prozatorskie i poetyckie pisarzy radzieckich, opublikowane w ciągu ostatnich 30 lat. Wszystkie te utwory wyjdą w jednokrotnej edycji graficznej i zaopatrzone będą w krótkie biografie i portrety autorów.

Do końca bieżącego roku ukaże się dwadzieścia pięć tomów tej serii. Każdy z tomów ukaże się w 100 tys. egzemplarzy. W najbliższym czasie wyjdą z druku: M. Gorkiego „Życie Klimy Samgina”, A. Serafimowicza „Połok teleny”, D. Furmanowa „Czapajew”, N. Ostrowskiego „Jak się hartowała stal”, M. Szolochowa „Cichy Don”, D. Fiediejewa „Młoda iwardia”, F. Gladkova „Cement”, L. Makarenko „Początek pedagogiczny”, P. Bazowa „Szkatułka z malachitu”, S. Goliubowa „Bagration”, S. Borodina „Dymitr Doński” i utwory wybrane W. Szyszkowa, które już opuściły prasę.

Prócz tego wydane zostaną wybrane utwory: Wandy Wasilewskiej, A. Gajdara, B. Gorbatawa, W. Katajewa oraz utwory poetyckie M. Isakowskiego, A. Surkowa i A. Twardowskiego.

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY MUZYKÓW ROSYJSKICH

Centralne Muzeum Kultury Muzycznej wspólnie ze Związkiem Kompozytorów Radzieckich przygotowuje do druku „Słownik biograficzny działaczy rosyjskiej kultury muzycznej”. Głównym redaktorem słownika jest prof. B. Asafiew, członek Akademii Nauk ZSRR.

Władysław Broniewski



rys. Feliks Topolski

Grzegorz Timofiejew

LUDZIE KONSPIRACJI

Mokre liście do rany przykładła jesień.
Cichy odgłos armat w porywistych wiatrach
Na gruzach i na trupach czarny dym się wznosił
I cierpko trula pierła pora gorzkiej zraty.

Ale była ta kłęka jak straszna przylega,
dla której wstawał mściciel błę się umierał.
Nie widziało tych ludzi w generalnych watach
I ani frak galowy świecił się w orderach.

Zwyczajnie ginę w tłumie bez domów, bez sław
by trafiać tak do celu jak z mierzyci wystrzał,
gdziekolwiek was do służby tajny rozkaz stawiał,
byłście, ludzie, jakby lakry w aglascach.

Niosąc szaleńcze głowy jak płomienne lenty,
a nieraz tylko pięści taksujące złowrogo,
nie dbając o pochwały, ni o próżne kławy
z odwagą i z pogardą szliście przeciw wrogom.

Na każdym biednym progu uwięzionym męką
o każdej porze nocy i ciemnej kaitany
wolałście o Polsce i na przekór kłakom
I ani już tego krzyku ani mogło szumy.

Bo się rodziła wola i skłamała czyn.
To nie, że w trudnej walce przyszło tyle strawił.
Jest w sercu jak w skarbnicy ulepionej z gliny,
ta miłość, jaka tylko dla ojczyzny krwawi.

Z książki „Wysoki Płomień”, 1946.

WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA KSIĘGARSKO-WYDAWNICZA

„ŚWIATOWID”

WARSZAWA, UL. ZGODA 6

powstała z połączenia:

WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI KSIĘGARSKIEJ (Warszawa - Żoliborz) i SPÓŁDZIELNI KSIĘGARSKO-WYDAWNICZEJ „LIBRARIJA NOVA” (Warszawa, ul. Zgoda 6)

Celem uporządkowania rejestru członków i wydania legitymacji zwraca się do członków (osób fizycznych i prawnych) obu wyżej wymienionych byłych Spółdzielni, aby w terminie do dnia 30 listopada 1946 r. zarejestrowali się w jednym ze sklepów Spółdzielni (Praga — Targowa 16, Mokotów — Puławska 23, Żoliborz — Mickiewicza 27, Koło — Obózowa 85, Śródmieście — Zgoda 6).

Rejestrować się można listownie (adres: Spółdzielnia „Światowid” — Warszawa, ul. Zgoda 6), z wyszczególnieniem danych następujących: 1. Nazwisko i imię. 2. Rok urodzenia. 3. Zawód. 4. Dokładny adres.

ZARZĄD.

ŁUK TRIUMFALNY

GŁOŚNA POWIEŚĆ
ERICA MARII REMARQUE'A

w tłumaczeniu WANDY MELCER

wkrótce w odcinku

„ROBOTNIKA”

Michał Rusinek

Wyjazd Duglina *)

Duglin nie rozumiał poco przyszła, każde jej słowo poruszało ambicję, już ktoś wie, wkrada się w zakątek doznań papierosa i dotąd ukrytych Palaj papierosa, wyl się w sobie, czekając, niechże wykrzusi poco przyszła.

Wyczuła jego niechęć zburzyła nagle wszystko co w myślach przyniosła, a to człowiek nieszcześliwy, same nerwy, dziecko źle prowadzone, nie mężczyzna. Ale to moja wina, wyłącznie moja wina...

— Nie umiem mówić, niech pan mi daruje, boję się, że go pan zniszczy, a to człowiek nieszcześliwy, same nerwy, dziecko źle prowadzone, nie mężczyzna. Ale to moja wina, wyłącznie moja wina...

— Kocham go i to jest moje nie-szczęście. Nie znam pana, wiem tylko co mówił, uwielbiał pana, zazdrości energii i męskiej życiowej postawy. Znam takich ludzi, pan wszystko może zburzyć, albo przywrócić do dawnego porządku.

*) Fragment powieści, która ukaże się w najbliższych dniach.

Uśmiechał się w duchu, przeceniała. Ani zburzył ani przywrócił. Zburzone jest już dawno, przywrócić nie potrzeba.

— Skoro pani już tak mówi, to i ja powiem. Jadę dzisiaj, żeby znieć powiedzieć coś w rodzaju ostatniego pożegnania, a jemu...

A jemu? Właściwie co jemu? Już ała ku usom nowa krew i polewała zamęt myśli. Jemu wymierzyć sprawiedliwość. Nie wie jak, nie wie co, wie jedno, stanąć wprost tej obłędnej twarzy.

Nie czekała na słowa.

— Niech pan nie jedzie! Niepotrzebne. Wszystko samo wróci, czekać tylko czekać. Pańska żona pana kocha, nikogo, niech pan wterzy, mówi to kobieta, nikogo, tylko pana — Znowu mówi chaotycznie — a jemu, to porządny człowiek, nie dał Boże, gdyby chciała jakaś organizacja... tyle dzieje się krzywd i omyłek.

Uśmiechnął się po raz drugi, był dalej zamknięty w sobie.

— Przepraszam panie, nie mu na pewno nie grozi.

Doł do zrozumienia, że mu się śpięczy bardzo, odpowiadził ja jeszcze ku dżewcom.

W dwie godziny potem jechał na dworzec. Ciemne domy Żoliborza ulewały przed jednym światłem miasta — wiatrem reflektorem tramwaju. Pod wiaduktem dymiły parowozy z dłu-

gimi ginącymi w nocy odwołkami. Zawaze w tym miejscu wychylił się cie kawi pasażerowie, pchali głowy ponad zroszone dykty.

Ktoś pocieszał drugiego.

— Same wozy Czerwonego Krzyża.

— Rąbanka, mówił drugi.

Zburzone getto leżało za mostem czarną nieruchoma pustynią. Czasem wpadał przez okno upiór domu, jak ekamieniał wybuch poszarpanego płomienia. Z ulicy Bonifraterskiej, omen tarzyskiem zmiądzłonej dzielnicy ruwał trmawaj nieprzytomnie, tłuł się furorami i rzęził Oddychał na Miodowej i znowu niecał spod drewnia nych baszt przeciwlotniczych na moście w ruchliwą Pragę.

Jechał na Wschodni Dworzec, na Głównym nie byłoby już miejsca. I tu rzęzia tłumy koczowały na placu.

Szedł wśród ludzi, ktoś mu deptał po piętach. Przy knie był tłuł i z dwóch Ludzie wyrzucił, wzięty był cyś jednacy, pokręci szaryzną wojnę, jak popiołem Tarlo się to wazy efko to w ndrecie, to we własnym waspo moieniu. Twarze były różne, ale led nółtose tójnaja z tego tłumy, rzuceno z dolin i wyżyn w brud zmarła do dworca.

Czuł się obco, był za dobrze ubrany. Gdzieś za nim posuwały się ja kież płaszcze ochłodniejsze szeszełity zabardą i matową zroszoną w zadu obu guma. Cóż to jednak było tych tłułku jako tako odzianych ludzi w porównaniu z ogromem zakutane go szmaty mrowa.

„Nas kilku zaledwie — myślał —

jest tu innych, reszta to prawdziwa dzisiejsza Warszawa. Czy ci ludzie umieli myśleć o szczęściu osobistym o troskach podobnych do trosk moich? Tu jest walka o życie, nie o szczęście.

Denerwowało go oczekiwanie. Przez takiego kanału trzeba było wleć tyle drogi w brudzie i ścieku. Jechał gdzie? Aby szukać naczynego widoku własnej hańby?

Znowu burzyła się krew w głowie. chodząc przed oczyma twarz wybiła się z zaciętymi ustami i oczu — jeden łatek i zakłamanie... Czuł już pod ręką dotyk wietrnych policzków, tamten oddech i słowa, które pod przemysem wykrzusił.

Pielegnował tę ocenę w wyobraźni, eycił ja, poł oraz większym napięciem. Za jego serce, jego uczynność iego bezinteresowna pomoc.

— Stój pan do licha, czegoś tak pan napiera? Ledwie człowiek dzyry pod tobołkiem.

— Pchają, toboły trzeba trzymać przy sobie.

Kobieta ciągnęła worek. tłuście wio sy sypały się jej z pod chuśki.

— Człowiek zdycha, a to państwo, takie samo psakrew jak przed woj-

na.

Już się tworzyła solidarność prze-

cioiw niemu.

— Panie kochany, śmierzdz tu panu, zemo nan nie zwiał zagranicę?

— Takie cwaniaki wszyscy wywia-

li. Kto pozostął? Kto się tu za wazy,

skłiek morduje? Ani dzieci ani meza.

Kobieta przewiązała wymowne chu-

stkę w krzyż na pierś, odwróciła z odrazą od niego twarz czerwoną, z polepionymi na oczach włosami.

Denerwowało to wszystko jeszcze bardziej. I ten trud i te myśli po głowie. Ci ludzie mają rację, jakby wiedzieli poco jedzie po własną ambicję, obrażony honor. Czyż nie większe obraza była hańba i poważne spódlennie znieżenie tego narodu do mierzwy, podściółki żyjącej w gnoju, z której mało wyśle kiedyś użyżanie nowe życie?

— Gdybym był choć taki jak oni bez swoich egoizmów, z jednym bodaj wspólnym egoizmem bytu, ogłupiającą już walką o każdy dzień przeży-

cia.

Niesety był kimś innym. Przez sześć lat odbył dopiero połowę drogi od dostatku do nędzy, od wygód do wyrzeczenia. Był jeszcze dziś częścią dawnego lekkiego bytowania. Oekarzał się, bo przecież on — to dawna, ieczce niewywieczrzała zewszad Polska. Stół nad brzegiem potoku, ale ieczce nie wpadł w ten młyn krwi i żelaza, nieczerecia, które meflo du-eze na jednolita ezara wielkość. Nie miał nawet tego boleśnego szczęścia, żeby go choć raz w czasie wojny zarejestrowali, włączyli z niewidocznej próżni w legendarne szeregi cianów przepadłych bez wieści noza ta nieczczona ziemia. Czemu był w nórównianiu chadze z uwierzytym Kwiatłomkim, Kociółkiem, Wrzosiłkiem i milionami innych?

Miał już kilec, wywarwał się w środek tłumy. Przy drzwiach poczuł zno-

wu zbity nieodgadny zator, dotyk gąbardinowych płaszczy i nagle nieoczekiwane rozluźnienie.

Spojrzał i w jednej chwili cieleciało wszystko z myślą, wydmuchnięte do cyzeta. Dwa helmy były poniżej schodków, a koło niego nie było już azarych ludzi. Trzy jakież płaszcze cywilne, buty lśnące na błocie.

— Du bity Duglin?

Czuł lufę na płaszczu powyżej własnej walizki. Podmuchał umęczone ręce. W głowie przeleciały nazwiska Kościeleki, Wrzosił i ten właśnie, to on kanalia, Andrzej.

— Tak jest, jestem Duglin.

Pchnęli go w kierunku auta. Szedł krokiem zwykłym, trzęsły się trochę nogi, brak krwi szumiał w ekronach. Gdy stał od ciemnego auta, widział jeszcze echody baraku, kołyszące się pod niebieską, przetrartą od deszczu lampą.

Na schodach stała ta sama kobieta, z tobołkiem, z którą niedawno sprzącał się przed kasa. Miła twarz jeszcze bardziej czerwona, lzy w oczach świejące pod niebieską lampą. Odarmiała rozpaczyliwie polepione kosmyki, żeby go lepiej widzieć, patrzeć w niego jak w świętego. Przepraszala go tym wzrokiem, zdawało mu się nawet, że słyszy jej bijące na schodach serce.

Gdy jechał, ten sam wzrok uwielbiał patrzeć w niego ze wszystkich przerażonych twarzy.

Świat się śmieje...

Antoni Czechow

Przekład Aleksandra Mallszewskiego

Nieostrożność

Piotr Striżyn, krewny pułkownikowej Iwanow, ten sam, któremu w zeszłym roku skradziono kalosze, był na chrzcinach i wrócił akurat o drugiej w nocy. Aby nikogo nie obudzić ostrożnie rozebrał się w przedpokoju i na palcach, wstrzymując oddech, przedostał się do sypialni.

Striżyn prowadził trzeźwe, uregulowane życie, minę ma raczej bogobojną, książki czytał tylko takie, które umoralniały ducha — ale na chrzcinach, z radości że Luba Spirydonówna szczęśliwie porodziła, pozwolił sobie lyknać czyściki kieliszki wódki i szklanek wina o smaku — pośrednim — pomiędzy octem a olejem rybnym. Wiadomo: — napoje podniecające, są jak woda morska i jak sława — im więcej pijesz, tym większe masz pragnienie. Tak i teraz. Striżyn, rozbierając się, uczuł niepohamowaną chęć napięcia się.

„Danuska, zdaje się, ma wódkę w szafie, w prawym kącie — myślał — jeżeli wypiję jeden kieliszek, to nawet nie pozna...”

Po krótkich wahaniach i pokonaniu strachu, Striżyn skierował swoje kroki ku szafie. Ostrożnie otworzył drzwi, namacał w prawym kącie butelkę i kieliszek, nalał, odsłonił butelkę na miejsce, a po tym przeżegnał się i wypił. I wtedy stało się coś takiego — jak cud. Odwrócił Striżyn za straszną siłą od szafy aż na kufer. W oczach błysnęły gwiazdy, zaparło oddech. Poczuł się tak, jakby wpadł w błoto pełne piawek. Zdało mu się, że zamiatł wódką przelknął kawałek dynamitu który rozorwał jego ciało, dom, całą ulicę. Głowa, ręce, nogi — wszystko to oświecało się i poleciało, d'abli wiedzą dokąd, w przestrzeń.

Ze trzy minuty leżał nieruchomo na kufurze, a po tym podniósł się i zapytał sam siebie: — Gdzie ja jestem?...

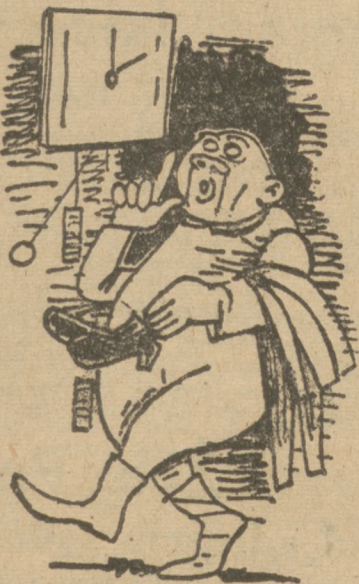
Pierwsze, co jasno sobie uświadomił, to ostrzy zapach nafty.

— Boże ty mój, toż ja za-

dziewczyńce na imię dali Olimpiada... na pamiątkę tej, no...

— Cóż oni? — Naftę gościom podawali?...

— Przyznaję się... chciałem bez twego pozwolenia wódkę



się napić i... Bóg skarał... pociemku w szafie... no i nafty wypilem... Co mam robić?...

Gdy Danuska usłyszała, że bez jej pozwolenia szafa się otwierała, bardzo się ożywiła. Szybko zapaliła świecę, wyskoczyła z pościeli i na bosaka poczłapała w kierunku szafy.

— Kto ci pozwolił? — krzyczała groźnie. — Czy wódka była tu dla ciebie postawiona?

— Ja... ja... Danusiu... piłem nie wódkę, a naftę... — marmotał Striżyn ocierając zimny pot.

— To czego ruszasz naftę? Twoja nafta? Postawiłeś ją tam? Myślisz, że nafta nie kosztuje? Tak? A wiesz po czemu teraz nafta? Wiesz?...

— Droga Danusiu... — próbował tłumaczyć Striżyn. — Tu przecie chodzi o życie, albo śmierć, a nie o pieniądze!...

— Gołnał sobie pijanica i wsadza nos do nieswojej szafy — krzyczała Danuska. O lotry, mężczyzno! O, biedna! ja męczennica. Herody przekleś! Zeby wam się tak całe życie powodziło! Jutro wyjeżdżam! A ty co? Jestem panna

mnie, gdy jestem rozebrana?!

I poszła, poodzła... Widząc, że zagniewanej Danuski nie da się uspokoić, ani modlić, ani groźbami ani salwami z armat — Striżyn machnął ręką i postanowił poszukać lekarza. Jednak lekarza łatwiej jest znaleźć wtedy, gdy nie potrzebny. Striżyn przeleciał trzy ulice, zadzwonił pięć razy do doktora Czepchariana, siedem razy do doktora Bułtychina i poleciał do apteki — a może aptekarz uratuje? Trzeba było długo czekać, zanim wyszedł wreszcie mały, kędzierzawy, czarniawy, farmaceuta, zaspąny w chalcie, a z takim mądrym wyrazem twarzy, aż się strasznie robiło.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał.

— Na miłość boską, ratuj mnie pan — przemówił Striżyn, ledwo łapiąc oddech. — Niech mi pan da czegoś takiego... Ja przez niewagę nafty się napilem! Umieram!...

— Proszę się nie denerwować i odpowiadać na pytania, które będę panu zadawał. Już sam fakt, że pan się denerwuje, sprawia, że nie rozumiem o co chodzi. Jeśli się nie mylił, napił się pan nafty, nieprawdaż?

— Tak, nafty! Błagam, ratujcie!

Farmaceuta z zimną krwią i z wielką powagą podszedł do kantorki, otworzył książkę i pograżył się w czytaniu. Kiedy już przeczytał dwie strony, wzruszył jednym ramieniem, po tym drugim, jeszcze trochę pomyślał, po czym wyszedł do sąsiedniego pokoju. Zegar wybił czwartą. A kiedy było już dziesięć po czwartej, farmaceuta wyszedł z drugą książką i znów pograżył się w czytaniu.

— Hm! — powiedział. — Już ten jeden fakt, że pan się czuje nieszczęśliwie, każe mnie mieć, że powinien pan uciec się do lekarza, a nie do apteki.

— Byłem u lekarzy! Ale nie dodzwoniłem się.

— Hm. To pan uważa, że

uśmiechnął się i rzekł do Danuski.

— Kto prowadzi sprawiedliwe i regularne życie, droga siostrzyczko, tego nijaka trucizna nie weźmie. Naprzykład ja — byłem na skraju życia i śmierci, umierałem, męczyłem się — i przeszło. W ustach tylko popieкло, w przeliku poparzyło, a całe ciało, dzięki Bogu, zdrowe... Dlaczego? Dlatego, że życie uregulowane...

— Nie, nie dlatego — westchnęła Danuska. — Nafta była zła. Dlatego, że mnie w sklepie oszukał! Gorszy gatunek dał. O, ja nieszczęśliwa! Męczennica! Ja biedna! O, lotry, żeby wam tak przez całe życie było, herody przekleś!...

I poszła, poodzła...

Karykatura angielska



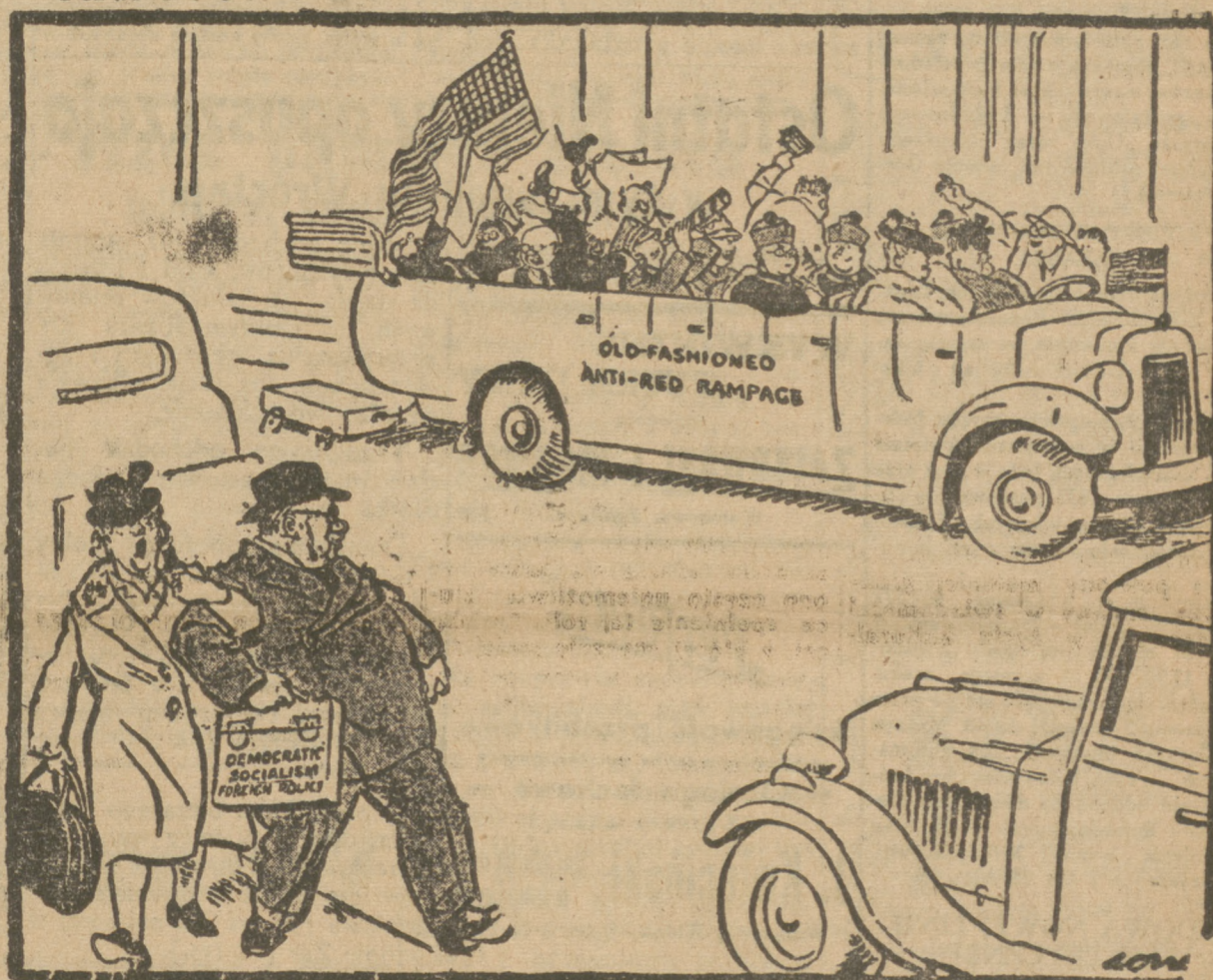
Chłopcy Edena.



Chłopcy Bevina.

(News Chronicle)

Nie tędy, Ernie!



Tak towarzysza życia, uosobienie trzeciego rozszadku, powstrzymuje Bevina, zwanego popularnie Ernie, od nieopatrzności oglądania się za staromodnym, antyradzieckim pojazdem. Przedstawiamy czytelnikom pasażerów: zamożne paniusie, zafocani biskupi, wraskliwa prasa i... dmący w rozgłosną trąbkę reakcyjni oficerowie Andersa. („Evening Standard”).

ANECDOTY

MIEDZY WIERSZAMI

Kiedy słany satyryk rosyjski M. E. Saltykow. Szczepin pełnił obowiązki twerskiego gubernatora, zjawił się u niego pewien znajomy i opowiedział mu, że obywatel ziemski Szczepin czytał poprzedniego dnia swą utwór, które przygotowuje do druku.

— Wyobraź pan sobie — mówił wzburzony znajomek — że to człowiek bez sumienia: zerwał z pana całe zdania, a nawet stronicę. Stanowczo powinien go pan pociągnąć do odpowiedzialności za plagiat.

— A niech sobie przyna — po krótkim namyśle odpowiedział wybitny satyryk. — Przecież on przepiekuje tylko wiersze, a co tam między wierszami, tego on nigdy nie przepiekuje.

ROZTARGNIONY PROFESOR

Roztargniony profesor wszedł do auditorium i zaczął wykład:

— Dziś zbadamy niektóre własności żaby. Właśnie przyniosłem przygotowaną żabę.

Profesor wyjął z torbki akuratnie spakowane zawiniątko, rozwinął je, i słuchaczom ukazał się dwa buterszy ty z żynką.

— Dziwna, bardzo dziwna... — powiedział do siebie profesor, spoglądając na k-napki — przecież doskonale pamiętam, że zjadłem już dzisiaj swoje śniadanie.

POCO GARB?

Pewien farmer znalazł się po raz pierwszy w życiu w ogrodzie zoologicznym. Oglądając rozmaite okazy, doszedł do klatki, w której znajdował się wielki garb. Farmiera bardzo zafascynował wielki garb. Podszedł więc do dozorczy i zapytał go, czy ten garb przynosi jakiś pożytek.

Jak to? — zdziwił się dozorca. — Ciekawe, czy znalazłby się taki idio-

ta, któryby zapłacił sześć pensów za oglądanie wielbiada, jeżeliby ten nie miał garbu.

KOMENDANT KUZMIN

Podczas rosyjsko - arwudzkiej wojny w końcu osiemnastego wieku jed-

noręki komendant Niezłotej twier-

dzy Kuźmin, na żądanie poddania

twierdzy, odpowiedział:

— Chętnie bym ją otworzył, ale

mam tylko jedną rękę, a w niej szpa-

de.

HUMOR * STARY * ALE * JARY

Stanisław Niewleski

druga połowa XVII w.

O przystojnym, ale nieuczonym

Choć-ś personal, cóż po tym, gdy mało
Do tej postaci rozumu się wlało;
Ni ty orator, ni sędzia zupełny.
Właśnie jak z kozia: ni mleka, ni wełny.

Na nieuka

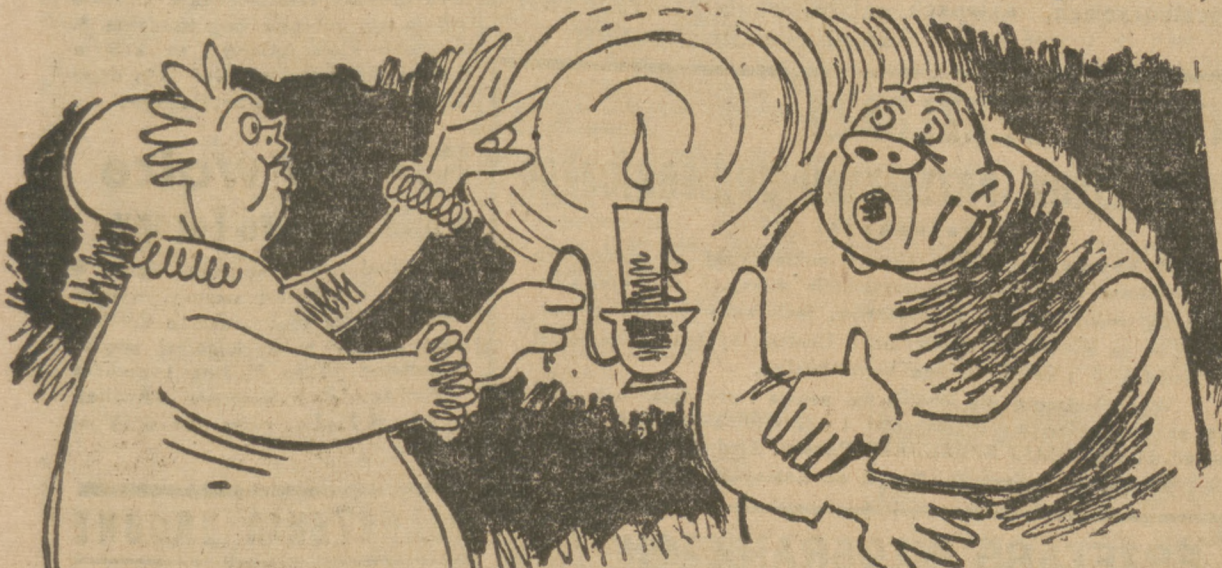
Cóż winna szkoła gdy twój syn lub krewny
Ma od natury w głowie defekt pewny.
Daremnie winisz i narzekasz srogo:
Rozum nie piwo, trudno go wlać w kogo.

Najjeżdżących do cudzych krajów

Nie jeden cudze co pojedził kraje,
Miało nabyć strasliwie obyczaje,
Trzpiot z niego, plecie nie do rzeczy wiele,
Powrócił wołem, bo wyjechał cięle.

O tych, co się prawują

Nieźle * toś nazwał prawo pałacznym;
Możnym folgować, a stał w nim głąz.
Tak ci i z siatki pajaców * of męznie
Bak się przebiega, lecz mucha uwiecznia.



miał wódkę, nafty się napi-

łem! Aż zimne i gorące poty uderzyły na Striżyn na myśl, że oto otrul się, a oto jad już działa, bo śmierdzi naftą, w uszach piecze, przed oczami iskry latają, w uszach dzwoni, i kłuje w żołądek. Czując zbliżającą się śmierć, nie okłamując się próżnymi nadziejami, Striżyn zaprzagnął pożegnać się z bliskimi, udał się więc do sypialni Danuski.

— Danusiu — rzekł płaczącym głosem — droga Danusiu!

Coś tam zawarczało w mroku, po czym dał się słyszeć głęboki wydech.

— Danuska!

— Aha! No i co? — szybko załterkołał kobiecy głos. — To ty, Piotrze! Już wróciłeś? No i co? Jak ochrzcił dziewczynę? Kto był kumem?...

— Kumą była Natalia Wielkoświacka, a kumem Paweł Bezsoniczyn... ja... ja... Danusiu... zdaje się umieram... A

Humor w konspiracji



Goff młt uns



Rosjanie gonili resztkami...

Życie gospodarcze

ZWIĘKSZYĆ PRODUKCJĘ ROPY NAFTOWEJ

(HK) Przemysł naftowy w chwili obecnej nie pokrywa nawet 20% zapotrzebowania na materiały pędne w kraju. Paliwa syntetyczne, otrzymywane z węgla drogą chemicznych przemian — są problemem, który zostanie rozwiązany u nas dopiero za kilka lat i to przy zastosowaniu wysokich kosztów produkcji. Przywódca benzyny z zagranicy — choć konieczny w obecnej chwili — sprzeczny jest z zasadami planowej gospodarki. Zresztą zapotrzebowanie na materiały pędne będzie stale wzrastać, w związku z przewidywaną na szeroką skalę postępującą akcją motoryzacji kraju.

W tych warunkach musimy acieć się do poszukiwań. Jeszcze do niedawna Węgry były krajem sprowadzającym benzynę. Dziś Węgry eksportują paliwo płynne. Kto uwierzyłby, że w Niemczech znajduje się ropa naftowa. Początkowo poszukiwanie utożsamiano z pomysłami rezultatami.

Teraz do poszukiwań mamy pod dostatkiem. Brak jedynie funduszy. Ale u naszych obywateli fundusze muszą się znaleźć.

URZĄDZENIA PRZELADUNKOWE DLA SZCZECINA

Na terenie portu szczecińskiego pracują jedynie dwa dźwigi — stędio i pół-tonowy mostowy oraz portowy cztero-tonowy.

W wyniku konferencji postanowiono przystąpić do natychmiastowego uruchomienia dwóch dźwigów kolejowych, znajdujących się przy Kanale Noteckim. Dźwigi te lekkie, przesuwane mogą być użyte do przeładunku w dowolnym punkcie portu.

Poza tym przystępuje się do remontu dźwigu pół-tonowego dla przeładunku towarów masowych w Świnoujściu, dźwigu portowego — drobnicowego na nabrzeżu „Ucho” oraz kolejowego na przeładunek ostatek tzw. wypie Górnio-Okrętowej.

PRODUKCJA POWOZÓW WZRASTA

Produkcja fabryki podległych Łódzkiemu Zjednoczeniu Pończoskiemu polepsza się z miesiąca na miesiąc zarówno pod względem ilości jak i jakości.

Fabryki pończosznicy okręgu łódzkiego ruszyły w początkach kwietnia 1945 r. zatrudnionych było w tym czasie wówczas 1823 pracowników fizycznych i 194 umysłowych. Zjednoczenie zarządzało 22 uzynymi fabrykami.

W sierpniu r. wykonano 909.372 pary (112% planu) o łącznej wartości 68.519.751 zł., co przyniosło Zjednoczeniu 17.907.690 zł. czystego zysku. Liczba fabryk zmniejszyła się po przeprowadzeniu konsolidacji do 48. Maszynowy Cotton'a pracowało 268, automata — 1284, dziewiarek — 12. W których część oddano do dyspozycji Zjednoczeniu Dziewiarek — 44. Stan zatrudnienia wynosił 3079 pracowników fizycznych i 419 umysłowych.

BUDOWA NOWEJ LINII ELEKTRYCZNEJ

We wrześniu b. r. w Wydziale Przemysłowym Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego opracowano na podstawie protokołów i zatwierdzonego projektu budowy linii elektrycznej wysokiego napięcia Kaława — Bolesławiec przez Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Jelenia Góra.

Wybudowanie tej linii ma znaczenie gospodarcze, przyczyni się bowiem do zasilenia prądem, a więc i uruchomienia szeregu zakładów przemysłowych na tych terenach.

SREBRA, PLATERY

Kupno - Sprzedaż

„GRAVET”

Warszawa, Marszałkowska 84

UWAGA!

Ogłoszenia z terenu Kutna przyjmuje
AGENTURA
Centr. Biura Ogłoszeń i Reklam
Sp. Wyd.

» WIEDZA «

Kutno, ul. 1 Maja 5 m 4

czynna w dni powszednie
w godz. 10-13 i 15-17

Mordercy Ścibiorka przed sądem

w poniedziałek początek procesu

W wojskowym sądzie rejonowym w Warszawie rozpoczyna się dzisiaj proces w głośnej sprawie o zamordowanie posła PSL Bolesława Ścibiorka, który zginął w dniu 5 grudnia 1945 roku w mieszkaniu prywatnym w Łodzi.

Zabójstwo Ścibiorka stało się tematem najrozmaitszych plotek, które stworzyć miały przekonanie, iż sprawców ohydnej mordu należy szukać w szeregu funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Analogiczną kampanię poprowadził Winowski podziemie, a użytkownicy te głosy ministerstwo anglosaskie. Min. Bevin złożył w Izbie Gmin oświadczenie obciążające niedowzmaczenie władze bezpieczeństwa odpowiedzialnością za mord na osobie Ścibiorka.

Mówił o tych sprawach na ostatniej sesji KRN minister Bezpieczeństwa Publicznego — tow. Radkiewicz.

Na ławie oskarżonych zasiadają bezpośredni mordercy posła Ścibiorka Wiesław Płoński i Bolesław Panek. W toku śledztwa okazało się, że ludzie ci mają na sumieniu wiele innych morderstw i rozbojów. Obok nich odpowiadają być również przed sądem ich spólnicy, wśród których zwraca uwagę urzędnicza jed-

nej z placówek dyplomatycznych w Warszawie.

Na proces powołano 24 świadków, w tym z kół politycznych: wiceministra Reka z PSL „Nowe Wyzwolenie”, posła Wilańskiego z SL i posła Bańcyska z PSL. Rozprawa sądowa, której przewodniczy pułk. Garnowski, potrwa tydzień.

W porze wieczornej dnia 5 grudnia w mieszkaniu posła Ścibiorka usłyszeć można było na-

stępujący dramatyczny dialog: „Panowie, czego odemnie chcecie, ja jestem teraz w PSL, jestem posłem do KRN”. Zabójca — którym okazał się później Bolesław Panek, oirzekł na to: — „Wiemy, że jesteś w PSL, ale jesteś tam zdradca”. Po czym padli strzały, kładąc kres życiu Bolesława Ścibiorka.

Proces morderców wzbudził w całym kraju i poza jego granicami olbrzymie zainteresowanie.

Skarb b. ambasadora v. Moltke wykradziony i wywieziony z Polski

„Naprzód Dolnośląski” donosi o wykradzieńsku skarbu, zakupionych w majątku b. ambasadora niemieckiego w Polsce, von Moltke.

Wśród ludności powiatu strzeńskiego od dłuższego czasu krążyły wieści, że w majątku byłego ambasadora w Borowie są zakopane olbrzymie skarby, grabione w Polsce w czasie okupacji. Uważano jednak, że są to kłamstwa, rozśmiewane umysłem przez Niemców.

Tymczasem przed kilkoma dniami ludność Strzelina zaskoczona została wiadomością, że skarby nie tylko istniały, ale że zostały już wykopane i wywiezione za granicę.

Przebieg tej niesłychanej afery był następujący: Pewnego dnia zjawili się u wójta gminy sześciu ubranych w

mundury wojskowe osobników, żądając zaprowadzenia do pałacu. Posłuszny rozkazom wójt zaprowadził rzekomych żołnierzy do pałacu, gdzie rozpoczęli oni poszukiwania w piwnicy. Kiedy nie tam nie znaleźli, kazali sprowadzić b. pracownika ambasady niemieckiej, Krzyżaniaka i ten dopiero wskazał im miejsce, w którym zakopane były skarby.

Po otwarciu skrzyni okazało się, że w jednej z nich znajduje się 80 kg złota, druga natomiast wypełniona jest biżuterią. Skrytki załadowano na samochód ze znakami UNRRA i udał się w drogę w kierunku Strzelina.

Według relacji wójta, nikt poza Niemcem Krzyżaniakiem nie wiedział dokładnie o zakopanych skarbach.

W czasie rewizji w mieszkaniu Krzyżaniaka, znaleziono list od żony b. ambasadora v. Moltke, która przebywała obecnie w Berlinie. W liście tym poleca ona Krzyżaniakowi udzielić pomocy w „władomym sprawie”, jeśli ktoś zgłosi z tej polecenia. Krzyżaniaka aresztowano. W sprawie kradzieży wszczęto energiczne śledztwo.

Dar Polonii Amerykańskiej Arcydzieła naszej literatury

Rada Polonii Amerykańskiej zgłosiła na ręce tow. Premiera Osóbki - Morawskiego, piękny dar, pod postacią nowych wy-

Od 3-10 bm. zbiórka na bursy i stypendia

W dniach od 3 do 10 bm. w całym kraju odbędzie się zbiórka publiczna na bursy i stypendia dla młodzieży niezamożnej chłopskiej i robotniczej.

Sekretariat Towarzystwa Burs i Stypend. zwraca się do ogółu Obywateli o wzięcie udziału czynnego w zbiorce i okazanie pomocy osobom kwaterującym na ulicach, w biurach, restauracjach, sklepach itp.

CENTRALA SPRZEDAŻY PAŃSTW. ZJEDN. PRZEMYSŁU CUKIERNICZEGO

1) zdolnych kupców, fachowców branży cukrowniczej, na stanowiska kierowników oddziałów we wszystkich miastach wojewódzkich.
2) zdolnych przedstawicieli akwizytorów, fachowców branży cukrowniczej — na stanowiska akwizytorów Centrali Sprzedaży dla miast wojewódzkich i całego terenu województwa.
Wynagrodzenie dla obu grup pensja i prowizja.
Oferty ze szczegółowymi życiorysami i odpisami świadectw należy kierować do CENTRALI SPRZEDAŻY Państw. Zjedn. Przem. Cukrowniczego — Warszawa - Praga, ul. Zamajskiego 28/30.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Ministerstwo Poczt i Telegrafów w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 2.500 sztuk plombowni pocztowych.
Oferty w zamkniętych i zalakowanych kopertach z napisem na kopercie: „Oferta na dostawę plombowni” należy składać do dnia 21 listopada 1946 r. godz. 12 włącznie do skrzynki ofertowej Ministerstwa Poczt i Telegrafów w Warszawie, ul. Ratuszowa 11.

Blisze informacje otrzymać można w Wydziale Gospodarczym Ministerstwa Warszawa-Praga, ul. Ratuszowa 11. Tamże są do obejrzenia warunki techn. i wzor.

Przetarg odbędzie się w Ministerstwie Poczt i Telegrafów dnia 21.XI. 1946 r. o godz. 12 m. 30. Ministerstwo zastrzega sobie prawo zmniejszenia lub zwiększenia ilości plombowni, wyboru oferenta bez względu na cenę oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Państwowe Zakłady Samochodowe Nr. 8 w Kaliszu, ul. Częstochowska 136 ogłaszają przetarg nieograniczony na: zainstalowanie kotła parowego dla zmywarki syst. „Dawson” i dla przygotowania wody ciepłej w uniwersaliach.

Podkłady przetargowe za zwrotem kosztów, oraz bliższe informacje otrzymać można w Wydziale Technicznych P.Z.S. Nr. 8 w Kaliszu, ul. Częstochowska 136, w godz. od 8—12.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na zainstalowanie kotła parowego” z podaniem terminu wykonania roboty i pokwitowaniem stwierdzającym złożenie wadium w Kasie P.Z.S. - 8 w wys. st. 5.000.— składać należy do dnia 31.10.1946 r. do godz. 11-ej, o której nastąpi otwarcie ofert.

P.Z.S. Nr. 8 zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów.

SPORT

Decydujący mecz o puchar ś. p. Kałuży

W niedzielę na stadionie W. P. o. o. z. 14 nastąpił finał rozgrywek międzyokręgowych o puchar ś. p. Józefa Kałuży. Pierwsze spotkanie Warszawa z Krakowem w podwawelskim grodzie przyniosło zwycięstwo Krakowa 4:1. W niedzielę, gdyby mecz wygrała Warszawa puchar zostanie w Warszawie. Wynik remisowy przesądza zdobycie pucharu przez Kraków. Skład drużyny warszawskiej został już ustalony i przedstawia się następująco: Borucki, Szczepaniak-Gierwałowski, Wasko - Szczurek - Brzozowski, Jaskowski - Świątek - Górski - Świątek i Ochmanek. Podobnie Kraków ma już również ustalony skład, ale niewątpliwie zajądą w nim jeszcze zmiany. O ile dopadzie pogoda, zawody odbędą się na wysokim poziomie, albowiem obie reprezentacje u schyłku sezonu piłkarskiego znajdują się w dobrej formie. Warszawa liczy, że jej reprezentacja powinna wygrać.

Równocześnie w Poznaniu odbędzie się drugi mecz o puchar ś. p. Kałuży między reprezentacją Śląska i Poznania. (Ltn)

Program imprez łyżwiarzskich Nowy typ łyżew wyścigowych

Polski Związek Łyżwiarzski został przyjęty do Międzynarodowego Związku Łyżwiarzskiego, a przedstawiciel P. Z. Ł. otrzymał zaproszenie na Międzynarodowy Kongres który odbędzie się w dniach 19 i 20 lutego 1947 r.

Kalendarzyk imprez łyżwiarzskich na nadchodzący sezon przedstawia się następująco: od 1 do 10 stycznia odbędzie się kurs instruktorski. 11 i 12 stycznia rozegrane zostaną mistrzostwa okręgowe, 18 i 19 mistrzostwa

Polski w jeździe szybkiej i figurowej w Warszawie. 25 i 26 stycznia odbędą się w Warszawie eliminacje przed wyjazdem na mistrzostwa Europy i świata, które odbędą się w lutym w Davos, Szwajcarii i Oslo.

P. Z. Ł. opracował projekt łyżew wyścigowych typu popularnego, które każdy może wykonać we własnym zakresie. Projekt można nabyć w P.Z.Ł. za 100 złotych.

Żale Poznania pod adresem sędziego z Warszawy

Wszystkie sprawozdania z meczu o mistrzostwo Polski między AKS a Wartą stwierdziły, iż arbitry tych zawodów ob. Łazarczewicz z Warszawy wypadł słabo. Najmocniej rozprawia się z sędzią tych zawodów poznański „Głos Wielkopolski”, który w sprawozdaniu p. t.: „Szczęśliwy remis

chorowian — sędzia nie doradził do owego zadania” — w następujących słowach określa rolę sędziego:

„Spotkanie wczorajsze, które biorąc pod uwagę poziom gry obu drużyn winno zadowolić gust najbardziej wybrednego widza, zamieniło się niesłaby w widowisko przykre, znacznie odbiegające od tego, czego się po nim spodziewano. Ze tak się stało, jest „zasługą” arbitra zawodów p. Łazarczewicza z Warszawy, który wykazał wczoraj, że nie doradził do odpowiedzialnej roli arbitra tak ważnego meczu. Przeczenia, jak również nierozumienie i nieczym niesprawiedliwe orzeczenia, krzywdzące graczy obu drużyn (częścieli graczy poznańskich), a wreszcie ustawiczne wadłanie się w dysputy z zawodnikami — sprawiły, że gra w pierwszym zaskakująco bardziej przypominała burzliwą zabawkę, aniżeli mecz footballowy”.

Okupacyjny „Grom” wznawia swą działalność w Częstochowie

Podczas okupacji działał na terenie Częstochowy klub sportowy „Grom”, który był stowarzyszeniem zakonoprowanym, mającym na celu podtrzymanie ducha sportowego i patriotycznego młodzieży. Po wojnie klub ten rozwiął się, a jego gracze zasilili czołowe drużyny częstochowskie. Obecnie odbyło się zebranie organizacyjne b. członków klubu „Grom”, na którym postanowiono reaktywować jego działalność już w czasie najbliższym.

K. O. w walce o mistrzostwo Europy

Na Stadionie Hampden Park w Glasgow odbyło się wczoraj wieczorem spotkanie piściarskie o mistrzostwo Europy w kategorii między Francuzem Theo Meduną i obrońcą tytułu Jackie Patersonem (Anglia). Zwyciężył Meduna przez k. o. w IV-tej rundzie.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr med SIENKO KSAWERY z Warszawy, wy. specjalista chorób skórnych i wenerycznych, pecherza — przyjmuję. Adres: ul. Kilińskiego Nr. 132 w godz. 12-3 4-6 tel. 205.55 1796

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: Karta Rozpoznawcza, legitymacja kolejowa, legitymacja studencka (wyda. huma. nistyczny) Krystyna Rodziłowicz. Saska Kępa, Irlandzka 4 m. 2. 954

UNIEWAŻNIAM skradzione Karty Rejestracyjne, wydane przez RUK w Garwolinie oraz legitymacje Warszawskie: Izby Rolniczej, wydane przez Powiatowe Biuro Rolne w Garwolinie na nazwisko MŁ. kusek Władysław, Rokina Nowa, gmina Stężyca, pow. Garwolin. 955

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: Karta Rozpoznawcza, legitymacja fabryczna, Karta Poborowa, legitymacja P.W. Sep Stefan. Piastów, Kuławska 14. 940

SZEWCE! Maszyny czyszcarki — wykończone sprzed. Pałaszowski, Warszawa, Poznańska 38. 1399

WIATOWE sławy i nowida psychografolog zdumiewająco przepowiada. Pa. deślij pytania, datę urodzenia, 30 zł. Odpowiedzi indywidualne, analizy metodą grupową, Horoskopy platne. Po. zdekodowania z całego świata vapuru, Katołwie, skrzynka pocztowa 376.

CZESKI rowerowe, sakówki, baterie, artykuły sportowe, ceny hurtowe, poleca Rower Sport Warszawa, Praga Targowa 7, prowincja za zaliczeniem. 498

STEMPLA karcuszkowe. Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem. „El. Cha Film” Warszawa, Jerozolimska 27. 585

FOTOGRAFIE ieczne na porcelanie, do. narysów wykonują artystycznie. „El. Cha Film”, Jerozolimska 27. Prowincja informujemy listownie. 586

Wacław Rogowicz

Znasz-li ten kraj... na północy?

= Szwecja w oczach Polaka = (V)

DLA DZIECI — PTASIE MLEKO

Znaczone mimochodem w rozdziale IV-ym zachowanie się dzieci wobec pary dzikich kaczek na skwerze w Malmö jest — jak się potem przekonaliśmy — typowe dla młodocianych Szwedów i stanowi zapowiedź ich przy szłego stosunku do zwierząt w ogóle.



Rzeczba w drzewie Ivara Hastinga. Dojenie kozy.

O ile mi wiadomo, nie ma w Szwecji dzisiejszej żadnych specjalnych Towarzystw dla opieki nad zwierzętami. W 20-tych stuleciu są one w tym kraju już niepotrzebne. Poznawszy z „osobistej obserwacji” traktowanie tutaj zwierzęcia, celowo nie informowałem się co do istnienia takich towarzystw. Szwed czuje się bardzo dotknięty, gdy cudzoziemiec pozwoli sobie podejrzewać go o to, co może być kwalifikowane jako brak kultury lub łamanie elementarnych zasad ludzkiego postępowania.

W tych zasadach wychowywane od najmłodszych lat dzieci bardzo wcześnie zwalczają tu swój instynkt dzikości, i w miasteczku i co jest trudniejsze, na wsi.

Umyslnie, w kilku miejscowościach szwedzkich, w różnych częściach kraju, przyglądałem się zabawie dzieci z kotem lub psem w warunkach, gdy mogły się nie kłopotować, bo nikogo ze starszych przy tym nie było. Nie zauważyłem nigdy nawet próby dokuczania, tym bardziej znęcania się. Była tylko wzajemna uciecha.

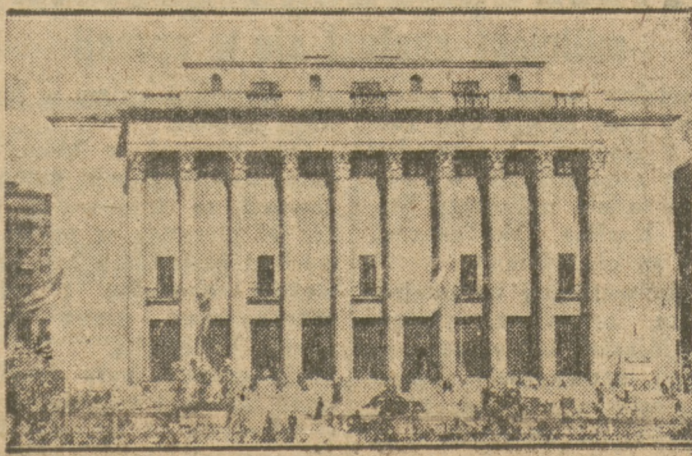
Nie więc dziwnego, że w tym kraju zwierzę nie boi się człowieka, nawet bezdomne, bo i takie oczywiście bywają. Bawiłem parę dni w centralnej Szwecji, w najciekawszej pod względem etnograficznym prowincji. Dalekarli, podczas istotnego szwedzkiego święta narodowego, jakim jest trzydziu obchód letniego przesilenia dnia z nocą w św. Jana, któremu na tej szerokości geograficznej towarzyszą „białe noce”. W pięknym miasteczku Mora, nad rozległym jeziorem Siljan, nie mogąc spać, wychodziłem z hotelu o pierwszej, drugiej w nocy, teraz nie istniejącej, na samotne spacer. Spotykałem daleko od domostw koły, wyraźnie nieczyste — i zawsze pozwały zbliżyć się do siebie i pogła-

ścić, nigdy nie zdradzając najmniejszych zamiarów ucieczki przed obcym, lub groźby użycia pazurów. (To samo zaufanie do człowieka stwierdziłem potem u kotów w Londynie).

Psy tutaj nie szczekają, a dzieci nie płaczą

Tak. Psy w Szwecji nie szczekają, ani jeden na drugiego, ani na człowieka. Poszczekują z radości, witając się z panem lub bawiąc się. W samym Sztokholmie mało się ich widzi i przeważnie nie są ładne: spłaszczone jak barany, drepcą na smyczy, za swymi właścicielami. Ponieważ higiena i porządek to są szwedzkie przykazania, doprowadzane niekiedy do absurdu przesady, nie wolno wprowadzać psów do żadnych lokali publicznych, przede wszystkim do sklepów (to jest całkiem słuszne). Cóż więc ma zrobić Szwedka, która wyszła na miasto ze swym ulubieńcem, a jednocześnie chce załatwić sprawunki? Przed małym sklepem pies poczeka bezpiecznie na chodniku, ale u wejścia do wielkiego magazynu może się zgubić lub narazić na jakiś szwank. Żeby więc i wilk (przepis) był syty, i owca (pies) cała, są w ścianie przy wejściu na półmetrowej wysokości haki, na które zakłada się smycz. Pani idzie do sklepu, a pies zostaje na ulicy, może niezadowolony, ale tego nie okazuje.

Bo to jest pies szwedzki. Niemowlę, pozostawione przez inną klientkę w wózku, w przedsiłunku ja-



W południe na schodach Filharmonii Szwedzi piją... słońce

Pływająca dyplomacja

NAJISTOTNIEJSZA część wstępnych obrad międzynarodowych, które rozstrzygną los Niemiec w przygotowywanym traktacie pokojowym, odbywa się obecnie na okręcie „Aquitania”. Na statku tym pływają w tej chwili ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanii Bevin, któremu w podróży towarzyszą delegaci i rzeczoznawcy czterech mocarstw.

W związku z tym warto przypomnieć, że nie pierwszy to raz w historii ważne i decydujące rozmowy dyplomatyczne odbywały się na pokładach pływających okrętów. W roku 1807, podczas spotkania Napoleona z Aleksandrem I, na Niemnie, zdecydował się los Prus. W sto lat później w kabinie cesarskiego jachtu Wilhelm II i car Mikołaj

kiegoś „Puba” lub „Epy” (wielkie domy towarowe), też jest pewno niezadowolone — ale nie płacze.

Bo to jest dziecko Szwedzkie. Kończąc o psach, by mówić już tylko o dzieciach, dodaję, że nie ma w Szwecji psów podwózkowych czy, jeśli kto woli, łańcuchowych. Pies nie ma tu pola do popisu w roli stróża dobytek, bo... za mało jest w tym kraju amatorów cudzej własności. To jest oczywiście bardzo nudne — no, ale coż na to można poradzić?... Co kraj, to obyczaje!

Zwolenników pewnego urozmiaienia w tej dziedzinie mogę zapewnić, że i tutaj bywają kradzieże, popełniane i przez rodowitych Szwedów. Jeden z nich powiedział mi kiedyś z pewnym zażenowaniem, iż zdarza się np. ściąganie przez dziecko jabłko z cudzego ogrodu. Ale dodał skwapliwie, iż znalazł we mnie sojusznika w pobliżności:

Któżby się o to gniewał na dziecko?

To jest sedno sprawy. Tu jest jedna z przyczyn, dlaczego Szwecja jest „rajem dla dzieci”, co stwierdzają nawet cudzoziemcy, którzy byli w tym kraju na krótkiej, dziennikarskiej wycieczce. Bo to bije w oczy na każdym kroku.

To i owo pisałem już w nas o takich osiągnięciach w dziedzinie społecznej troski o człowieka, jak wspaniały poziom szwedzkiego szpitalnictwa, sanatoriów i prewentiów, domów dla dzieci, dla matek, dla starców, dla nie-

uleczalnie chorych, dla inwalidów pracy lub po prostu dla ludzi samotnych, którzy za niewielkie pieniądze mogą znaleźć warunki, neutralizujące zatrważający psychikę wpływ osamotnienia. Te urywki i doraźne zabiegane sprawy zasługują na gruntowne ich opracowanie w specjalnej broszurze, która by przedstawiła bodaj obraz tego, co w tej dziedzinie dokonywało samo rząd miejskiej Szwecji, to prawdziwe „państwo w państwie”.

Charakter i rozmiary mych informacji o tym kraju, nakazują mi trzymać się ram, jakie sobie wyznaczyłem po pierwszej bytności w Szwecji.

Jeżeli mi się uda odwiedzić ją ponownie, wtedy zobaczymy...

Na razie jeszcze garść obserwacji bezpośrednich na temat szwedzkiej troski o dziecko — bez komentarzy.

Szczęśliwe dzieciństwo

Ulica, nie przycepalna, ale gdzie co parę minut pędzą tramwaje, idzie po chodniku trzech malców — krasnoludków (Szwedzi ubierają swe dzieci bardzo jaskrawo). Ci obywatela mają w trzech najwyżej 15—18 lat. Obserwuję ich z okna na pierwszym piętrze. W pewnej chwili, rozejrzawszy się, przechodzą na drugą stronę, wolno, spokojnie, trzymając się za ręce. Spokojnie idą, to tramwaj, który już nadchodzi, w dzień zwalnia zawsze w tym miejscu biegu. Zwalnia dlatego, że przy chodniku jest słup z tarczą, a na tarczy jedno magiczne słowo: SKOLA. Postawili go zaś zarządy miasta dlatego, że obok, w domu gdzie mieszkam, jest jakaś szkoła. A że szkoły, wiadomo, może każdej chwili wypaść się gromadka dzieci. Więc motorniczy czy szofer samochodu, musi być o tym stale uprzedzany.

Obrazek drugi:

W każdym parku miejskim, czy na większym skwerze, jest plac zabaw dla dzieci. Basen z wodą do kolan, piasek dla najmłodszych, proste przyrządy gimnastyczne, huśtawki i... leżące poziomo ogromny pień z konarami, grubości nogi słonia, całkowicie oczyszczony z kory, wyszlizgany od używania. Służy on do wyrabiania zręczności, współzawodnictwa i samodzielności. Gramolą się tam obojętne małe niedziadki — w ubraniach, półnagie i całkiem gołe. Wychowawczyni (miejська) pilnuje, ale nigdy — stwierdziłem to — nie pomaga, nawet najmłodszym brzdącom, ani chłopcom, ani dziewczynkom. Wdrapują się sam. Spadnie, nie ci się nie stanie, bo pień leży na grubej warstwie miękkiego piasku. Bezczelnie nie będziesz — bo ci będzie wstyd.

Jedyną dorosłą osobą wśród tej dzieciarni jest wychowawczyni. Wszystko to jest naturalnie zupełnie bezpłatne i dostępne dla każdego dziecka.

Dla starszych dzieci i dla młodzieży jest w parkach wielki trawnik — boisko sportowe.

Dla dzieci do lat 5-ciu jest w każdym dalekolejnym pociągu Barnkape (Przedział dla dzieci). W przedziale tym, choćby był zupełnie pusty, nie może jechać nikt prócz dzieci w wymienionym wyżej wieku z matką lub inną opiekunką. Kobieta pojedyncza nie ma prawa tam zająć miejsca.

Dla dzieci jest najpiękniejsza sala w

Bibliotece Miejskiej w Sztokholmie. Do tego wielkiego gmachu przylega basen, w którym może się chlapać lub puszczać na wodę okrętki parę setek dzieci jednocześnie.

Spróbuj w Szwecji uderzyć dziecko!

Gdyby tutaj znalazł się taki zuchwalec-barbarzyńca, obecny przy tym Szwed w pierwszej chwili zgłupiałby, a potem, przypuszczam, stracił swą



Fontanna „Orfeusz”, dzieło Karla Millesa, przed Filharmonią w Sztokholmie.

zwykłą zimną krew i dał mu w zęby. Sąd napewno uwolniłby od kary sprawcę czynnej zniewagi w takich okolicznościach, choć „za samą zniewagę” słowną wymierza tak wysoką grzywnę pieniężną, żeby skazanemu odciecilo się raz na zawsze wymyśleć komukolwiek — jak mnie objaśnił pewien sztokholmski dziennikarz.

— A jeżeli dziecko uderzy ojciec lub matka?

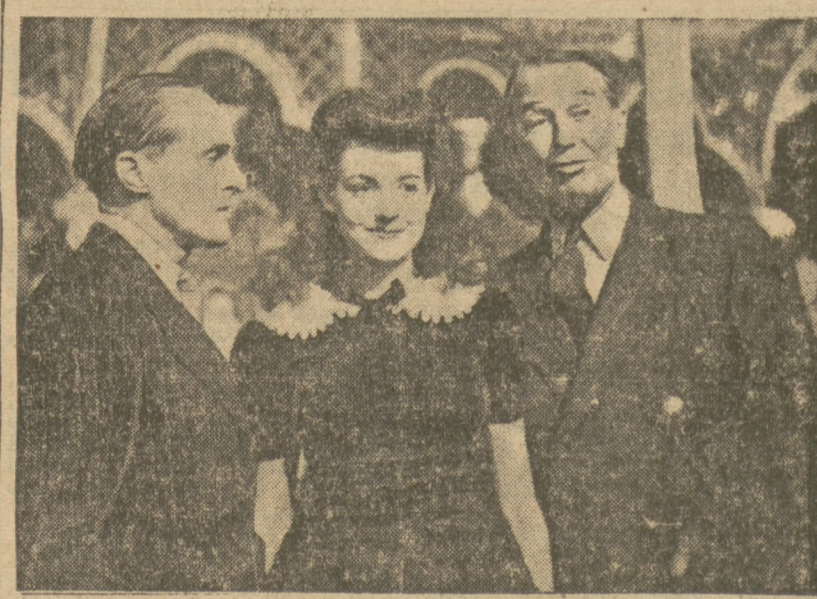
— O ile to się wykryje, ojca sądziłby za karę do sądu, a matkę będą wytykać palcami i bojkotować.

— U was dziecko jest pod opieką całego społeczeństwa.

— A czyż może być inaczej?... — zdumiał się. — Przecież to jest przy-

szłość narodu.

„MILCZENIE JEST ZŁOTEM”



Nowy film René Clair'a. Na zdjęciu Rene Clair, Marcelle Dorrien i Maurice Chevahez.

i ze współczuciem patrzył na wysiłki śpiewającej gromadki, a „barmani” widząc nasze, posmutniałe twarze zwiększyli tempo: dostawę alkoholu.

Goście i dostojnicy siedzący sobie wygodnie w klubowych fotelach i — nie flirtujący, konferowali zawzięcie, niewiele się zresztą słysząc z powodu hałasu. Chwilami musieli wprost krzyczeć do ucha jakieś ważniejsze zdania, które dzięki temu dochodziły i do nas; jak np. o planach reorganizacji, rozbudowy lotnictwa, aż wreszcie i odbudowy — cierpiącego kraju. — Jaś Sikorski nieźle wlały pomagał im w tej pracy porządkując z boku: „Hej ha, hej ho — po „funny” by się szło”, — albo też: „hi hi hi. Panowie, budujemy nową Polskę”! Co zdaje się, że chwilami brali za dobrą monetę, gdyż nawet dość przyjaźnie kiwali doń głowami.

Śpiew i tak już dość głośny, przerodził się w krzyk dziki. — Przewrotni „barmani” zaczęli szybko zbierać wszystkie szklanki naczynia, a „Anglicy rozgrzani i śpiewem i „whisky” zebrali się w gromadę i zaczęli chóralnie ryczeć — jedną ze swoich piosenek marszowych.

Było to zgodnie z tradycją wszystkich Stacji RAF-u wyzwanie innych narodowości do zawodów pod hasłem: kto potrafi głośniej. — Część naszych je podjęła, ale jak zwykle brak organizacji i odpowiedniego cyfrowego zespołu uniemożliwił im uzyskanie jakiegokolwiek sukcesu. Jednakże się nie dawali i ochrypłymi głosami wykrzykiwali refren po refrenie, rozpaczyliwnymi gesty wzywając pomocy reszty swych współrodaków z filozoficznym spokojem patrzącym na ich wysiłki.

Wrzask był tak okropny, że dostojnicy w fotelach i bez przerwy planujący: strukturę przyszłej Polski, zmuszeni byli ze sobą rozmawiać na migi.

Anglicy wciąż górowali.

Wreszcie grupa techniczna ruszyła do akcji i bezceremonialnie depcząc po nogach dostojników, siedzących im na drodze, stanęła do zawodów. — Ale zamiast tylko poprzeć już śpiewane tango, zarzyczeli potężną pieśń znaną dobrze wszystkim, bojomym dywizjom, a pełną szczerze, beztrojskiej i swoistej wymowy. Zaczyna się ona słowami, jak z rycerskiej ballady: „Pokochała raz królewna wędrownego grajaka...” lecz dalszą treść ma całkiem inną i inne znaczenie.

(D. c. n.)



Władimir Kłujewski.

52)

Wreszcie zamigotały światła sygnałowe i pierwszy z „Lancasterów”, naturalnie „Fox” Pożyczki, zaczął się rozpedzać. Na naszej wysokości gnał już z ogonem wzniesionym do góry, a przed końcem „runway” oderwał się od ziemi i jak myśliwska maszyna zaczął się drzeć ku chmurom. Tuż za nim pędził drugi, trzeci, czwarty, piąty...

Patrzący na start maszyn, zwłaszcza ci wyżsi stopniem i nie latający czynili nader cenne fachowe uwagi, wspominając przy tym czasy minionej młodości, kiedy to podczas wykonywania „morderczych ataków” — kozacy z ziemi lancami kluli ich samoloty.

Ho, ho — to była wojna, nie taka tam — jak teraz, — westchnął głośno któryś z zacnych pułkowników z dużą niechęcią patrząc na cztero-silnikowce.

„Defilada” startujących maszyn trwała bardzo krótko, ze względu na tempo, w jakim się wznosiły. W międzyczasie Air Commander Cozens dosiadł swego „Tiger-Moth’a” i wprost spod „Flying - Control” rozpedził się do startu, goniąc tuż za ogonem ostatniego z lecących przez „runway” Lancasterów. — I jeszcze wielki „Lancaster” nie zdążył poderwać się do góry, gdy już małe „Tiger - Moth”, pędzący tuż za nim, jak małe dziecko za matką, znajdował się w powietrzu i robił ostry wir. — Kontrast tych dwóch, jednocześnie startujących maszyn był tak przewspaniały, że wszyscy bez wyjątku wybuchnęli śmiechem i zaczęli bić brawo.

— Gdy samoloty zniknęły, poschodziliśmy z dachów i na

rowerach, lub autach, zależnie od zasobów dostojności, stopnia, tudzież wieku pognali do kasyna na tradycyjną „party”.

Naturalnie ci na autach byli znacznie wcześnie i zyskali na czysto: dwie lub trzy kolejki. Najbardziej tym zmartwieni byli „rezydenci”, jako, że w czasie święta alkohol jest — bezpłatnie. Nas latających — na „party” — było bardzo mało, bo prawie cały dywizjon poleciał „na wojnę”. Może też trochę i z tego powodu nastroj — był dość sztywny. Zaczęły się tworzyć małe, albo większe grupki — zależnie od zamiarów, stopni, i sympatii. — Goście dywizjonu byli najbliżsi baru, a techniczni najdalej, bo prawie pod oknem. — Ja obszedłem całą salę po czym dosiadłem do technicznego stołu, skąd mogłem najlepiej wszystko obserwować.

— Ze względu na liczne panie: cywilne i wojskowe, a w tym sporo — przystojniejszych, niż pani Dobrowolska, znana ci z poprzedniej „party”...

— To i ona była tutaj? — przerwał Alen marszcząc brwi na chwilę.

— Tak, przyjechała z Łyżkim i znowu coś notowała i zapisywała. — Ale mniejsza o to... — Więc były też i przystojne, ku wielkiemu zadowoleniu naszych „rubensowców”, którzy zajmowali się więcej nimi, niż całym dywizjonem.

W miarę zwiększenia tempa picia nastroj zaczął się poprawiać, a „barmani” z tacami krawili coraz szybciej. Rozmowy w naszym kącie, obserwującym to wszystko, jakoś się nie kleiły. Humoru nie było... Jedynie tylko Jaś Sikorski, przed każdą kolejką — wygłaszał filozoficzne sentencje: „o bycie i niebycie”, co początkowo Anglicy brali za przemówienie, którego ku ich zdziwieniu dotychczas nie było. — „Rezydenci” stacyni, jak motyle wirowali wszędzie, starając się godnie spełniać rolę gospodarzy i wypadkiem nie przeszkadzać flirtującym parom, zwłaszcza tym w wyższych stopniach.

— Wreszcie któryś z Anglików usiadł do fortepianu i zagrał jedną z naszych melodii narodowych. To stało się hasłem do złączenia drugiej części „party”. Zaczęli Anglicy. Zebrali się w gromadkę i „zawrzasnęli” polską, a znaną wszystkim Brytyczkom — na wszystkich stacjach RAF-u popularną piosenkę, mającą piękny refren: „Fajdu! fajdu!”. Przy — krzyczeniu drugiej zwrotki wypadło im pomóc.

No i tak się zaczęło. Nasz stół „techniczny” milczał